

POZNAŃ, 29 grudnia.

Urzędowy organ rządu warszawskiego, Dziennik Powszechny, zamieszcza w swoim numerze dnia 24 grudnia taki półurzędowy artykuł kłopotliwy:

„Z rozmaitych części Królestwa słyszeć się dają uzalania na terroryzm wywierany na właścicieli ziemskich przez agentów stronnictwa wyrotu. Skarżą się głównie na indywidualia włączające się po wsiach, wybierające składki i wyzyskujące podpisy pod groźbą podpalenia lub morderstwa. Skargi te trudne są do pojęcia: przypuszczając nawet rzeczywistość zbierania składek i podpisów pod przymusem przestachu, to jeszcze żale te nie byłyby usprawiedliwione, albowiem nie kto inny jak sami skarżący się, takiemu rzeczy stanowi zarządzić by mogli. W czyjémże to ręku jest po gminach wiejskich policja, administracja, a nawet sądownictwo? W rękach wójtów gmin i będącej pod ich zawiadywaniem policji wiejskiej. Ci wójci, któż to oni są? Skarżący się właściciele. Jaka stąd płynie nauka dla właścicieli ziemskich, a jaka dla rządu i jakie ten stan dobrowolnej bezwładności pierwszych, wkładałby na przyszłość obowiązki na władzę krajową? to niechaj każdy dojrzałe rozważy i do serca weźmie.“

O ile fakta, o których Dziennik Powszechny mówi, na prawdzie rzeczywistej są ugruntowane i o ile może być prawdopodobną, ażeby rząd warszawski, mając wiadomość o skargach tego rodzaju, tępym samem nie bardzo prostą do sądowego śledzenia tych, co jawnie podpalaniem i morderstwem grożą, nie miał jednak posiadać sposobu i ochoty ukroczenia tych zarówno dla swojej powagi jak dla państwowego społeczeństwa groźnych nadużyć, na inną drogę, jak na drodze tendencyjnego artykułu dziennickiego? rozbić tego w obecnym przypadku nie możemy. Przypuścimy raczej na chwilę, że Dziennik Powszechny najrzetelniejszą głosi prawdę. A przysięwszy to, bierzemy do serca i dojrzałe rozważamy, jak to sam zaleca, pytanie publicznie przezeń stawione.

I zaiste mamy do tego pełne prawo, większe niż wątplenia od rządu warszawskiego, któremu archaia pojęć wśród polskiego społeczeństwa, o tyle blisko sercu dolegać może, o ile mu do jego rosyjskich w ostatecznej konkluzji celów politycznych, trzeba w daną chwilę i w danym systemie, jakieś porządku, ładu i uspokojenia w tym społeczeństwie; podczas kiedy nam, zdrowie jego moralne, szczęście, siła i powodzenie, nie jako środek, ale jako cel trosk, rozmyślań, tęsknot, trudów, prac i zagrożeń na sercu leżą, duszę całą pochłaniając; albowiem owo społeczeństwo, to macierz naszego ziemskiego jestestwa, to kość z kości naszych, to przedmiot miłości tak czulej i wylanej jak miłość synowa i braterska, tak silnej i niezbłaganej jak miłość do siebie samego.

Przystępujemy więc do odpowiedzi, a przystępujemy, nakazując, o ile to w ludzkiej sile, milczenie i tępota, by wzięwszy rzecz do serca, społecznego przecież tylko radzić się rozumu i rzecz szczerze, sine ira et studio rozebrać.

Jaka stąd płynie nauka dla właścicieli ziemskich? pyta organ rządowy. Niestety! nad wyraz trudna, a jednak tak stara i znana, że już ją zaleca nauka zwać można: nauka, że jedynym z najcięższych dopuszczeń Bożych na społeczeństwa ludzkie, jest przekleństwem, na którego przeblaganie, odpienie i uchylenie wszelkimi siłami wszystkim usługiwac się należy, jest stan rzeczy, gdzie ów domowy wyraz sił moralnych i materialnych społeczeństwa, owa głowa jego organizmu, w której się skupia jasna świadomość rzetelnych jego potrzeb, owa wola i troska nieustanna około ich zaspakajania, owa tępota regulująca, do którego zbiega się krew i życie, by znowu stamtąd rozbiegać się arterjami i żyłkami we wszystkich organach i członkach: słowem gdzie siedziba naczelny społeczeństwa znajduje się w ręku państwa, wyzyskującym tylko całe społeczeństwo, raz to znowu śmierć jego, raz jego zdrowie to jest choroba, do celów temu społeczeństwu obcych, myśli mu obcej, a więc szkodliwej i wstrętnej. Wszystkie najcięższe choroby, konwulsje, niedoma-

gania społeczne u dotkniętego tępym Bożem dopuszczeniem narodu, płyną z owego przekleństwa przekleństw, z owęj macierzy zła społecznego, a przynajmniej znajdują w niej główną przeszkodę naprawy i uleczenia. Jeżeli pismo święte starego testamentu, jeżeli słoby jednozgodne świadectwa dziejów starych i nowych nie wystarczały na przekonanie Dziennika Powszechnego, że ta a nie inna płynie przede wszystkim nauka dla obywateli Królestwa z każdej polityczno-społecznej choroby, ściślejszą ich ojczyznę trapiącą, a nasz głos w tej mierze małoważnym, stronnym i nicnieznaczającym być mu się zdawał, odsyłamy go wtedy do świadectw tegoczesnej historii, danych przez powagi, których może organ rządowy odrzucać niezechce, do odezwy króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III z r. 1813 i cesarza rosyjskiego, Aleksandra I z r. 1812, wydanych w celu zagrożenia całego narodu, tam do strząśnięcia tu do niedopuszczenia jarzma francuskiego. I słusznie monarchowie ci, a na ich głos napominający, uległy im także narody, upatrywali w najeździe i obcym panowaniu francuskim, najcięższe dla niemieckiego i rosyjskiego społeczeństwa dopuszczenie Boże, od którego poświęceniem i wyteżeniem pospolitym ochronić się lub odkupić należało, jakkolwiek ówczesna imperatorska Francja nosła ze sobą siejbę nowoczesnej cywilizacji i świeżo w poprzedzającej ją republikanckiej rozkwitłych wyobrażeń wolności i równości.

Jaka stąd płynie nauka dla rządu i jakie ten stan dobrowolnej bezwładności obywateli, wkładałby obowiązki na władzę krajową? pyta dalej organ rządowy. Za niezwykłą arrogancją mógłby słusznie może nie jeden poczytać, ażeby prowincjonalna gazeta wyrwała się z dawaniem nauk rządowi rosyjskiemu, a za wielką do tego niestosowność, ażeby to czynić, myśmy próbowali, my, którzy jawnie Polakami, a więc tępym samem przeciwnikami rządów rosyjskich w Polsce być się wyznajemy. Ponieważ jednak organ rządowy publicznie każdego pyta, wolność więc i nam ze skromną odezwać się odpowiedź. Żeby jednak owe dwie dopieroco wytknięte niewłaściwości, o ile w naszej mocy złagodzić, zjednujemy, dając tę odpowiedź, z naszego polskiego stanowiska, by się chwilowo postawić na stanowisku rządu rosyjskiego.

System cesarza Mikołaja w postępowaniu z Polską, był mylny w założeniu, okrutny i nieludzki, urągający odwiecznemu porządkowi moralnemu rzeczy, ale był w przeprowadzeniu jasny, konsekwentny i logiczny. Stawszy się, nakształt owych asyryjskich Nabuchodonozorów, personifikacją aż do ubóstwienia siebie samego posuniętej pychy i zarozumiałości despotycznej, sądził cesarz Mikołaj, że wola jego żelazna wystarcza do skruszenia wszelkich zawad idących z odwiecznych praw moralnych, które żyją, rozwijają się i upadają społeczeństwa i narody, i na których koniec końców świat cały stoi. Polska mu zawadzała, więc mniemał ją zdusić i umorzyć, ściągając przez lat blisko trzydzieści bagnetem, kijami, więzieniem, Sybirem, konfiskatą i szubienicą, wszelki objaw szlachetniejszych aspiracji wielkiego lubo nieśczęśliwego narodu, a forytując natomiast i nagradzając jak umiał, odstępstwo, niskość i wszelkie zepsucie moralne tak młodzieży polskiej, jak polskich mężów i niewiast. Jedynym politycznym dla Rosji rezultatem tego systemu było, że Rosya cesarska zyskała na miliony liczących się najzaciętszych i najbardziej nieprzyjaciół, którzy milczeli wprawdzie po wierzchu, w obec terrozyzmu przesładowcy a chwilowej niemocy własnej, ale składanej w skrytościach ogniska domowego przysięgi Amilkarowej całe życie pamiętni, pracowali wszędzie i zawsze, mściwie i nieubłaganie, zwykle w ukryciu niekiedy na jawie, w kraju i w rozproszeniu po całym świecie, w wojsku, na Sybirze, w emigracji, w dyplomacji, w rewolucji, w Anglii i Francji, w Niemczech i Szwecji, w Turcji i Węgrzech, w Słowiańszczyźnie i na Kaukazie, żeby srogiemu i odwiecznemu nieprzyjacielowi zaszkodzić, żeby rachunki jego

polityczne zmylić, żeby go zozydzić, sparaliżować, złać i zniweczyć. Przyszła ostatnia wojna wschodnia, w której cesarz Mikołaj mniemał zebrać żniwo stuletnich prawie przygotowań i robót rosyjskich na Wschodzie. Zamiast tego żniwa, wyniosła Rosya z krymskiej kampanii upokarzającą ale uczącą zarazem świadomość głębokiego swego rozstroju i niemocy mimo pozorniej potęgi. Cesarz Mikołaj umarł. Następca jego, łagodny i dobrowolny z charakteru, pofolgował w przesładowaniach, ale już to z braku determinacji, już to z uszanowania dla ojcowskiej pamięci, nie posunął się do wyraźnej zmiany systemu w postępowaniu z Polską. „Dobrze było zrobione, co mój ojciec zrobił“: powiedział Polakom. Wielka polityka wszelako na dwoistości i wahanii oprzeć się nie da, a Rosya wielkiej potrzebuje polityki. Świtająca po raz wtóry kwestya wschodnia, konieczność aliansu z Francją, ciężkie przesilenie wewnętrzne z okoliczności rozpoczętej emancypacji włościańskiej, coraz to groźniejsze pojawy ducha rewolucyjnego w różnych warstwach społeczności rosyjskiej, dyskredyt finansowy graniczący z bankructwem, rozbudzony wreszcie tak potężnie a poniekąd i tak groźnie od lat dwóch narodowy ruch umysłów we wszystkich krajach polskich: wszystko to wmusiło w końcu w kierowników polityki petersburskiej odpychane jaknajdłużej przeświadczenie, że trzeba przez jakąś radykalną zmianę dotychczasowego systemu, jakkolwiek uspokoić i załatwić kwestyą polską, żeby do owych innych różnych pierwszorzędnych dla Rosji pytań i zawiązań, móż przystąpić z bezpiecznym tyłem, z niewystawionemi na razy bokami, z rozwiązaniem do silnej akcji rękoma.

Poczyniono więc, po różnych tergiwersacyach, wiadome folgi i ustępstwa dzisiejsze dla części krajów polskich, Królestwem Kongresowem zwanęj, robiąc powiernikiem i wykonawcą myśli petersburskiej, która tym reformom i ich ewentualnemu rozwojowi lub ukroczeniu ma przewodniczyć, margrabie Wielopolskiego, a za cesarskiego kontrolera nad nim i za widomy sztandar rosyjski nad rękodem Królestwem Polskiem powieścić mający, wielkiego księcia Konstantego naznaczając. Pierwszy w skutek pysznego swego odosobniania się od życia narodu, bardzo mało zna i ocenić zdolny żywiły moralne, z którymi ma się przecież rachować; drugi, z natury rzeczy cale ich niezna, bo znać tylko może z pogadanek z przywrtarzającemi mu dworzanami, albo z francuskimi i niemieckimi publikacjami. I otóż się dzieje, że obaj, widząc, że wszystka ich mądrość polityczna i wszystkie ich reformy nie sprowadzają żadnego uspokojenia w kraju, a że natomiast przed lada tajnym komiwojażerem rewolucyjnym wątpliwęj legitymacyi i nieskazitelności, byle kwestował w imię pragnącej oswobodzenia ojczyzny, otwierają się worki i serca obywatelskie u gorętszych, obojętniejsi zaś, ba nawet zagrożeni pożogą lub mordem, uchylają przed nimi głowy; w cichości się tylko na takie weksyły skarżąc, bo głośno nie śmieją, obaj powiadamy, widząc to, pytają przez organ rządowego swego dziennika: jaka stąd płynie nauka dla rządu?

Jaka stąd nauka dla rządu rosyjskiego? Zaiście szczególniej naiwności pytanie, którego sobie ci tylko pozwalają, co żyjąc w gabinetowych teoriach politycznych pograżeni, prądu życia w narodzie, którym rządzą, nie widzą i o elementarne prawa mechaniki i statyki sił moralnych ani pytają.

Rozbrat najzupełniejszy, dualizm jak tylko być może najbardziej krzyczący pod słońcem, pomiędzy gnębnym narodem a ciemnym rządem w Polsce, śmiertelna wreszcie nienawiść i najgłębsza wgarda wśród żyjących i czujących warstw polskiego narodu dla rządu rosyjskiego; słowem, uczucia i wyobrażenia, które Moskwa od pierwszych podziałów na niwach polskich uczynkiem swoim siała bezustannie i skrzętnie hodowała, które cesarz Mikołaj spotęgował do niczym nie zgaszonego pragnienia zemsty, a które różni niedołęzni lub niezgrabni i brutalni namiestnicy wojskowi i policyjni dzisiejszego cesarza

w ciągu dwóch lat ostatnich do szalenstwa rozdrażnić jeszcze musieli: takie uczucia i wyobrażenia nie przemijają na zawołanie, ani też nawet za pierwszą lepszą istotną ulgą i naprawą cząstkową, której zresztą dotąd widzialnej i dotykanej w rzeczywistości jeszcze nie masz, prócz początku chwalebnej reformy wychowania publicznego w jednej części kraju, Kongresówką zwanego. Żeby zmianę w takich i tak zakorzenionych (a nie z polskiej winy, Bóg widzi!) uczuciach i wyobrażeniach sprowadzić, na to dowolna reforma cząstkowa in melius, by też ze siebie najlepsza, nie wystarcza; na to lat wielu potrzeba, a przytém wielkiej determinacji i trafności w wyborze kojących i łagodzących środków; bo co wczoraj mogło uspakajać, dziś żadnego może nie wywrzeć wpływu, a jutro drażnić tylko gotowe.

W skutek owego zadawnionego i krzyczącego dualizmu pomiędzy narodem a rządem obcym, w skutek owego powszechnego i głębokiego instynktu naglącej potrzeby wydobyć się z pod ciężącego na narodzie przekleństwa, zaginął niemal wrodzony z kąd inąd masom ludowym instynkt guwernamentalny, zaginęła tradycja rządu własnego, pomieszały się najpospolitsze wyobrażenia i poczucia zachowawcze społeczne, bo wszystko to w sobie pochłoniął górujący nad wszystkiemi instynkt zachowawczy narodowo-polityczny. Rząd wszelaki, z petersburskiego naznaczenia wychodzący, uchodził i uchodzi za gwałt i bezrząd: gorętsi Polacy dla lada ponęty jakiegoś pomysłu narodowego lub roboty antyrządowej, życie, majątek, wolność i spokój lekkim umysłem rzucają w ofierze, a obojętniejsi nawet lub całkiem obojętni znoszą raczej wszelakie weksyły i groźby prywatne, skoro ich sobie pierwszy lepszy w imię wyswobodzenia ojczyzny pozwala, niżli żeby mieli szukać ochrony i pomocy u rządu lub w czémkolwiek coby pozor spółnictwa z rządem przeciwko robotom patriotycznym nosiło; każdy bowiem czuje, że odniósłby z takiego ratunku szwank stokroć nieznośniejszy od spalenia folwarku lub stracenia życia: najstraszniejszego, i słusznie, piętno zdrajcy, z pobudek osobistych porozumiewającego się z nieprzyjacielem i denuncyjującego pracowników około wyswobodzenia kraju, złych czy dobrych, rzetelnych czy wątpliwych, głupich czy rozsądnych, moralnych czy niemoralnych: to mniejsza, dość że odziewających się tym wszystko pokrywającym dziś w Polsce sztandarem. Jestto bardzo smutny, ale bardzo prawdziwy i bardzo naturalny stan rzeczy, którego wina i przekleństwo zaiste nie na Polaków spada. Jestże on zresztą tak nowym zjawiskiem dla rządu warszawskiego, że go pojąć i zrozumieć nie może? Nie widziałże naczelnik tego rządu, w Galicyi, w r. 1845 i 1846, prostoduszną i głęboko w tradycyjnych szlacheckich nawyczkach i uprzedzeniach tkwiącą jeszcze szlachtę, jak przyjmowała potulnie i forylowała skrzętnie zaledwie sobie zrozumiałe najskrajniejsze teorie socyalne i demokratyczne, które ją majątku i życia pozbawić miały, dla tego tylko, że jej powiadano, iż na tej drodze najprędzej się zbawi ojczyznę? Nie spotkaż każdy, co w odosobnieniu od społeczeństwa narodowego nie żyje, dziś jeszcze tysięcy ludzi, co nietylko za najskrajniejsze utopie chwycić gotowi, ale nawet bez żadnego namysłu djabłu duszęby zapisali, gdyby im w zamian szatan na cyrografie przyrzekł wyswobodzenie ojczyzny? Pod tém hasłem wszystko dziś w Polsce możliwe. To jest nauka jaka płynie dla rządu, jeżeli jęj dotąd wyciągnąć sobie nieumiał.

Ale niezapominajmy, żeśmy się postawili na te chwil kilka na stanowisku rządu rosyjskiego. Jakaż więc jeszcze płynie z tego stanu dobrowolnej bezwładności polskiego obywatelstwa nauka na przyszłość dla rządu rosyjskiego i jakie obowiązki dla władzy rosyjsko-polskiej w Królestwie Polskiem?

Rządowi cesarskiemu, to jest politycznej myśli petersburskiej, w najlepszym dla Polaków dość obojętną być może, czy na przekór polskiego oporu instynktowego przeciwko wszystkiemu co z Petersburga idzie, zreformuje in melius wychowanie publiczne w Królestwie Polskiem, czy naprawi administracyą tego kraiku, czy otworzy mu źródła dobrobytu i ładu społecznego. To o co jedynie rządowi temu chodzić musi jest: żeby zyskał możliwą podstawę do trwałego aliansu z Francją; żeby miał wolne ręce do akcji w kwestyi wschodniej, gdzie Anglia zrzęczością i mądrością swoją najzupełniej Rosyą już ubiegać zaczyna; żeby podniósł upadły swój kredyt moralny i finansowy w Europie; żeby się nie dał ubiedz Austrii w pochwyceniu przywództwa lub w wy-

zyskaniu wynurzającej się już widocznie kwestyi południowo-słowiańskiej; żeby utwierdził swój wpływ i powagę wśród wielkiej rodziny słowiańskiej; żeby przebrnął szczęśliwie przesilenia i wstrząśnienia wewnętrzne; żeby uratował carat, który dla Rosyi jeszcze na czas niemały jedynie możliwą i niezbędną zdaje się być formą politycznej egzystencji; żeby do tego wszystkiego zdobył sobie, jeżeli już nie pomoc moralną, to przynajmniej bierną tolerancyą ze strony owej wielkiej Polski idealnej, która żyje zarówno w szerokich granicach kraju, jak na Kaukazie i Sybirze, w Paryżu i Petersburgu. Otóż do tego wszystkiego potrzeba mu niezbędnie i przedewszystkiem jakiegoś takiego uspokojenia i zaspokojenia Polski na czas przynajmniej lat kilkunastu. System mikołajowski repressyi okazał się najzupełniej bezskutecznym; owszem, dolewał on oleju do ognia, gasząc go nim pozornie. Żeby nowy system, system zaspakajania najbardziej naglących, najgoręcej i najpowszechniej pocutych potrzeb i pragnień narodu, był jakośkolwiek skutecznym, potrzeba iżby był zupełnym a nie półśrodkowym, śmiałym, a nie wahającym, trafnym a nie wedle doktrynerskich uwidzeń gabinetowych wykonywanym. Pod tym względem margrabia Wielopolski złą dał w Petersburgu radę, bo w samotnych zaciększy się medytacyach, planach i formułach rozwiązania, nie troszcząc się o to co dziś porusza serca i umysły w narodzie, co w nich najpowszechniejszym, najgorętszym jest pragnieniem i w świadomości już przeszłym instynktem zachowania, nie umiał trafnej wskazać formuły. Zjawiska, nad którymi Dziennik Powszechny dziś się dziwi i których wytłómaczyć sobie nie umie, wymownie o tém świadczą. Żeby te zjawiska usunąć, żeby ów wszelkiemu uspokojeniu i czasowemu chociaż załatwieniu kwestyi polskiej na zawadzie stojący, zupełny dualizm pomiędzy rządem a narodem znieść a przynajmniej stopniowo złagodzić, musi koniecznie rząd rosyjsko-polski umieć sobie pozyskać pomoc moralną poważnej jakiejś części polskiego społeczeństwa, a tolerancyą moralną reszty, słowem musi sprowadzić stan rzeczy, gdzieby jakie stronnictwo guwernamentalne wśród polskiej społeczności było i zeznać moralnie podobną, nie zaś ohydą a przytém czczem tylko życzeniem rządowych figur. Zaspokoić wszystkich i trwale, nie może rząd rosyjski, bo niemoże przywrócić całej i niepodległej Polski; ale może ukoić najbardziej w rachunek polityczny wchodzące, żywiły na czas niemały, może stworzyć do czasu jakiego stronnictwo guwernamentalne i dojść tym sposobem do jedynego celu, jaki mieć może i musi obecnie w traktowaniu kwestyi polskiej. Gruboby się jednak mylił statysta rosyjski, coby przy podobnej robocie chciał brać w rachunek liczbą tylko figurujące tłumy ludności, nie zaś politycznie żyjące, myślące i czujące warstwy narodu. Pierwsze są dotąd biernymi tylko siłami, czynnymi zaś, a więc w rachunek w obecnym razie wchodzącymi, tylko drugie. Otóż to co te drugie porusza, da się w dwóch słowach streścić: najazd i podział. Dręczące i drażniące uczucie najazdu obcego, dałoby się może w Kongresówce ukoić i załagodzić, wykonywaniem planu margrabiego Wielopolskiego, to jest najszerszej przeprowadzoną autonomią narodowo administracyjną tego kraiku pod zwierzchnią egidą caratu rosyjskiego. Ale margrabia Wielopolski z gruntu się myli w ocenianiu czynników moralnych, cały myślący i czujący naród dziś poruszających, jeżeli mniema i jeżeli wniósł w cesarza rosyjskiego, że autonomia narodowa Królestwa kongresowego wystarcza dziś do celu rosyjskiego, o którym tu mówimy. Wystarczała ona może w r. 1815, byłaby może wystarczyła na czas niejaki w r. 1856, ale dziś dla mieszkańców nawet tego Królestwa, że już o Polakach innych prowincyi przemilczemy, całkiem jest niedostateczną. Dręczące uczucie podziału dowolnego żywój całości tak dziś góruje, jasna świadomość, że najszersza narodowa swoboda wymierzona jednemu miastu, lub dowolnie wybranemu okręgowi, jest niczem prawie pod względem politycznym, bo nawet temu przywilejowanemu kawalkowi żadnej nie przedstawia rękoiemi zachowania przywileju, rękoiemi którą tylko poczucie własnej spoiłości i płynącej ztąd siły dać może; jasna ta świadomość, powiadamy, tak jest dziś wielką i powszechną, że śmiało twierdzić można, iż z dwójga wybierając, prędzej by się dziś Polska zgodziła na umiarkowaną autonomią narodową w jedno połączonych prowincyi polskich berłu rosyjskiemu dziś

ulegających, pod jakimś zwierzchnictwem rosyjskiem, niżli na zupełną niepodległość Królestwa kongresowego, z pozostawieniem Litwy, Wołynia i Podola w dotychczasowym ucisku despotycznym i rusyfikującym. Myśl tę, poczucie to, wypowiedziały jednoznacznie, jasno i niewątpliwie, o ile tylko wypowiedzieć mogły zebrania obywatelskie Kongresówki, Podola i Litwy, i po za jakimś takim zadośćuczynieniem temu głębokiemu i powszechnemu poczuciu, niemasz dla rządu rosyjskiego widoku załatwienia kwestyi polskiej. Nadmieniamy wyraźnie, że przyznanie jakiejś odrębnej rasko-litewskiej autonomii Litwie, o czém niektóre gazety jako o rządowym projekcie przebąkiwały, nie będzie z pewnością uważane na Litwie i w całej Polsce, w tych przynajmniej warstwach o których uspokojenie rządowi rosyjskiemu chodzić musi, za uspakajającą koncesyą, ale owszem za jątrzący nowy podział.

Tak dziś rzeczy stoją i taki byłby, zdaniem naszym, jedyny dla rządu rosyjskiego środek do jego celów. Czy on jutro wystarczy, nie wiemy; prawdopodobnie jednak powtórzy się, po kilkoletnim wahaniu i spóźnionem wreszcie zdecydowaniu się, owa stara historia ksiąg sybillińskich, to jest, że i to już będzie za mało, bo będzie za późno.

Oto tedy nauka, która, wedle nas, płynie dla rządu rosyjskiego: Poznawszy, że system mikołajowski był mylny i bezskuteczny, a chwyciwszy się nowego, niech go w takich warunkach i rozmiarach w życie wprowadza, iżby się na coś lepszego mógł przydać. Przyda się zaś wtedy tylko, jeżeli zrozumiawszy w czém leży dziś jądro niezagodzoności dualizmu pomiędzy sobą a narodem polskim, rząd rosyjski nad zatarciem lub złagodzeniem tego dualizmu pracować zechce jedynemi środkami rzeczywistymi, jakie do tego doprowadzić mogą.

Na władzę zaś rosyjsko-polską Królestwa kongresowego, na władzę, która troszcząc się o lokalne i potoczne dobro ludności tego kraiku, inwestyturę jednak swoją od politycznej myśli rosyjskiej odbiera, wkładają anormalne pową, o których Dziennik Powszechny mówi, nie inny obowiązek, jak obowiązek oświecania swego mocodawcy, co do istotnych przyczyn takiego stanu rzeczy i wskazywania mu jedynych środków zarady, które lecząc ciężkie choroby społeczne kraju polskie o, zarazem istotnym wymaganiom obecnym polityki rosyjskiej w całej polskiej kwestyi, najlepiej odpowiedzą.

Skończyliśmy i schodząc z rosyjskiego stanowiska, wracamy na nasze. To, cośmy powiedzieli, wypowiedzieliśmy dla tego jedynie, że Dziennik Powszechny do każdego, a więc i do nas zwrócił swoje pytania, nie zaś w jakimśkolwiek oczekiwaniu, iżby słowa nasze wpływ, by też najmniejszy, na postanowienia rządu rosyjskiego wywrzeć mogły. Może też i lepiej dla Polski, że statystyci rosyjscy od ogólnego prawidła nie czynią wyjątku i spełnienia fatalności historycznej jasnowidzeniem swoim nie uprzedzają. Niechże się dzieje co Bóg da i co się z praw odwiecznie nakreślonych biegowi rzeczy ludzkich, dzieć będzie musiało!

Poznań, 29 grudnia. Kuryer Wil. przyniósł nam wreszcie ów telegramami po całej Europie rostrąbiony, ostatni ukaz petersburski znoszący jakoby wszystkie konfiskaty polskich majątków; warszawskie bowiem dzienniki słówka o nim dotąd nie pisnęły. Dla braku miejsca nie podajemy go dzisiaj, ale też nie masz z nim żadnej nagłości. Jak się przewidywać dawało, jest to znowu ukaz obrachowany na efekt w Niemczech, Francji i Anglii, gdzie mało co z tego rozumieją. Donośności politycznej niema on żadnej zgola; donośność zaś prywatna albo jest żadna, albo nader ograniczona. W krótkich streszczając go słowach, ukaz rozporządza, żeby te dobra i kapitały skonfiskowane za przestępstwa polityczne po roku 1831, które jeszcze nie zostały na skarb zabrane, uwolnić od konfiskaty. Oczywiście prywatna donośność tej łaski, zależy od rozstrzygnięcia pytania: jak dużo może być dóbr i kapitałów w tém przechodniem położeniu?

N. Pan raczył dotychczasowego administratora dóbr, radcę ekonomicznego Wagenera w Proszkowie, mianować dyrektorem akademii gospodarczej we Waldau.

Berlin, 28 grudnia. N. Pan słuchał wczoraj referatów ministra wojny, generała - adjutanta i generała - porucznika barona Manteuffla, jako też tajnego radcy gabinetowego, rzeczywistego radcy tajnego Illaire i przyjmował raporta rozmaitych wojskowych.

Kr. - Ztg. i pobratymcza jęj St. - Ztg. wyliczają imiennie

członków deputacji lojalnej z powiatu niemodlińskiego (Falkenberg) w Górnym Śląsku, którą Najj. Pan w dniu 20 b. m. przyjmował.

— Wielkie wrażenie zrobił tu nagły wyjazd posła włoskiego u berlińskiego dworu hr. Launay, tém więcej, że poseł włoski odjeżdżając do Turynu zabrał ze sobą całą rodzinę. Mówią wprawdzie, że hr. Launay powróci już w przyszłym miesiącu do Berlina, jednakże lepiej obeznani z polityką utrzymują, że będzie zastąpionym w dotąd przez niego zajmowanym urzędzie przez kogo innego. Przyczynę tej zmiany rozmaicie sobie tłumaczą, być może, iż ona jest w związku z wiadomą wiadomością nadeszłą z Mediolanu.

— W skutek silnego wichru w nocy z piątku na sobotę linie telegraficzne znacznie uszkodzone zostały; nad naprawą pracują wszelkimi siłami.

— Od kilku dni bawi tu książę Maurokordato z Jas ze swoją żoną, z domu księżniczką Ghika. Pobyt księcia w Berlinie trwać będzie jak się zdaje dosyć długo, bo zajął obszerne apartamenty przy Dorotheenstrasse.

— St.-Ztg. uważa „za zyczenia godne“, ażeby mylnym wiadomościom o podróży Księcia Pruskiego i Księżnej Pruskiej przez posiadłości austriackie i o pobycie tychże we Wiedniu zapobiedz, podać zestawienie od wyjazdu z Wenecji aż do wyjazdu z Wiednia. Na największą uwagę zasługują następujący ustępy: „Prócz odwiedzin członków domu cesarskiego i z nim spokrewnionych osób książęcych JK Wysokości przyjmowali podczas swego pobytu we Wiedniu tylko angielskiego posła, za wszelkie inne wizyty, jako to ministrów cesarskich i ciała dyplomatycznego grzecznie podziękowano.“

— Dotychczasowy poseł królewski u dworu petersburskiego, hrabia Goltz, przybył w środę z Petersburga do Berlina.

KROLETSWO POLSKIE.

Warszawa, 24 grudnia. Do Bresl. Ztg. piszą stąd, że odkrycie drukarni Ruchu nastąpiło w nocy z przedwczoraj na wczoraj, w skutek zdrady jednego z wtajemniczonych. Drukarnia ta mieściła się w domu prywatnym przy ulicy Widok (w stronie Jerolimskich rogatek). W chwili zjawienia się policji, składacz był właśnie w pełnej robocie. Oprócz składacza owego, aresztowano jeszcze w skutek tego odkrycia 13 młodych ludzi, z których jeden bronił się, dając po trzykroć ognia do policyantów, ale bez skutku. Na prowincyi podobno także liczne odbywają się aresztowania, mianowicie osób podejrzanych o zbieranie składki dla komitetu rewolucyjnego. (Zapewne jestto upozorowana łapanka w miejsce porządkowego poboru do wojska).

— Piszą stąd do Czasu pod datą 18 grudnia: Posiedzenie wczorajsze, tj. 17 grudnia, sądu wojenno-polowego w komplecie 5 sędziów wojskowych, bo dwóch brakowało, rozpoczęło się od wprowadzenia Leopolda Budnego, byłego dependenta i aplikanta sądowego. Blady, z czarną brodą, ubogo ubrany, przy zapytaniu czy nie używano przymusowych środków w cytadeli, oświadczył, że przed protokołem obiecywano mu znaczne sumy za wydanie podejrzanych ludzi, a potem grożono mu „secciami różg“. Zapytany kto mu obiecywał i groził, wymienił generała Jermołowa i obecnego na sądzie ober-audytora Afanasiewa. Zeznanie to wywołało mocne zdziwienie, a obrońca obwinionego mecenas Chruscicki wniósł, żeby ober-audytora wyłączyć od badania Budnego. P. Afanasiew bez decyzji sądu, jak tego wymagała przysiężność, usunął się; lecz oświadczył, że to się działo nie w tej sprawie; Budny bowiem aresztowany był w 4 godziny po zamachu na życie w. księcia, śledztwo wykryło jego niewinność, lecz z powodu zeznania de Hajdesa, że Budny należy do związku, zatrzymany został i do obecnego procesu wmieszany; sądził więc jak i prezes generał Kornilowicz, że zeznanie Budnego, które było prostą odpowiedzią na zadane pytanie, nie należy do tej sprawy, a prezes generał Kornilowicz oświadczył nawet, że Budnego drugi raz za to zeznanie należałoby oddać pod sąd, co za nową groźbę poczytanem być winno, za groźbę mającą zmusić aby pytani więźniowie, jak z nimi postępowano przy śledztwie, czy nie używano przymusowych środków, oświadczyli, że nie używano. Charakterystyczne także było drugie oświadczenie generała, że niesłuszny jest zarzut Budnego, albowiem groźby te wypowiedziane były przed protokołem, a nie w czasie protokołu. Pokazuje się więc z tego, że przed protokołem można zmuszać i bić nawet więźnia, byle tylko w czasie badania i spisania protokołu zachować formy przepisane i nie zmuszać. Dalej nie badano Budnego, zażądano bowiem akt śledczych z pierwszej sprawy, za którą Budny bez powodu i winy był aresztowany.

Następnie prezes wezwał do badania Józefa Kozerskiego, który jednak z powodu choroby i znajdowania się w lazarecie, nie mógł być badany. Wezwano więc Leona Strzeleckiego, stelmacha, obwinionego o to jakoby miał być setnikiem. Tłumaczenie się obwinionego było bardzo słabe i więcej go obwiniające niż zeznanie w cytadeli; widać było, że jest to człowiek ograniczony i przestraszony, i że również grożono mu w cytadeli jak i innym. Wina jego pomimo gadatliwości o sobie jest bagatelna, a setnikiem nie był i o celach stowarzyszenia nie wiedział. Do badania Strzeleckiego wystąpił jeden z sędziów, dalsze przecież badania prowadził znów p. Afanasiew. Następnie badano Stanisława Kowalskiego, wyrobniaka kowalskiego, który przytoczył jakimi grubymi wyrazami przemawiano do niego przy badaniu w komisji śledczej i jakich brutalnych groźb używano, a przyznał tak jak i inni, że przysięgał na wierność odczytnie. Gdy go zapytano, co to znaczy? rzekł: żeby nie być szpiegiem. Składki dawane były na wynajęcie mieszkania i świece, celu zaś politycznego stowarzyszenia jak i inni nie znał. Proste i krótkie odpowiedzi Kowalskiego, jak i innych dobitnie wykazują, że stowarzyszenie o którym mowa, nie szkodliwego nie działało, a większość jego członków charakteru jego nie znała. Prezes przy wyjściu Kowalskiego nazwał go uczciwym człowiekiem, i rzeczywiście robi wrażenie uczciwości.

Potem badano Eugeniusza Górkiewicza, rodem z Jędrzejowa, lat 19, terminatora ślusarskiego, który oświadczył, że

przy badaniu pułkownik Hatzfeld bił go po twarzy i różgi przynieść kazał. To jak i wiele innych zeznań przekonywują, że zarzuty jakie robiono rządowi z powodu barbarzyńskiego z więźniami postępowania, a którym rząd zaprzeczał, były uzasadnione zarzutami. Prezes Kornilowicz każdemu więźniowi oskarżającemu Hatzfelda, oświadczył, że Hatzfeld za nadużycia jakich się dopuszczał, utracił już miejsce i jest pod śledztwem. Okrutny to był człowiek, wynajdywał i tworzył sprawy, zęcał się nad więźniami, bił ich po twarzy i innymi środkami, jak: różgami i głodem, zmuszał więźniów do potwierdzenia tego co sam chciał, lub co skomponował. Ztąd to fałszywe zeznania obwinionych czynione w komisji śledczej, które odwołują w sądzie, stąd pochodzi ten chaos sprzeczności w zeznaniach więźniów, stąd choćby najprawdziwsze zeznania ich teraz, prawdy już wyjaśnić nie są zdolne. Zupełnie nawet nieznaną procedurę komisji śledczych i tajnych sądów rosyjskich na więźniach politycznych, widzieć już z tego musi, co nam dawno jest znane, jakie to bywało i jest okropne postępowanie z obwinionymi tymi, których w sekrecie nietylko badają ale sądzą, gdy z więźniami przeznaczonymi do jawnego późniejszego sądenia tak się obchodzono. Procedura komisji śledczych tajemnicą okrytych, pełnych nadużyć, nie daje żadnej rękojmi prawdy, i nie może dać zasady do wyroku żadnemu sądowi poważnemu; z drugiej strony, sądy jawne są przestroją dla tych, którzy bez rozmysłu i zastanowienia się uniesieni zapałem stać się mogą ofiarami nieroztropności, albo też ofiarami ręki policyjnej. Pomimo tego, że najmocniej jesteśmy przekonani, że sąd będzie wyrokować z rozkazu, czego prócz innych jest wróżba kilkakrotnie okazywana niecierpliwość sędziów, mianowicie prezesa, przy długim tłumaczeniu się usuwającym zeznania w komisji śledczej poczynione, który wyrzekł, że trzeba temu zaradzić, bo inaczej sądy i za rok się nie skończą; pomimo jak powiadam, takiego przekonania i niewłaściwego a nieprawego opierania się na dowodach komisji śledczej, której nasze prawodawstwo nie zna; pomimo podstępne badania pana Afanasiewa, które mecenas Chruscicki kilka razy zmuszony był prostować, czyniąc uwagi o nieprawności i niestosownej formie badania, jawność sądowego postępowania w tej sprawie nie jest bez pożytku i pochwaloną być powinna. Górkiewicza tłumaczenie jasne i proste jak i natura tego młodzieńca, wykazuje jego niewinność; również niewinność wykazuje tłumaczenie się Bolesława Zakrzewskiego, pracującego w fabryce machin na Solcu, usuwające to co wyrzekł pod przymusem czynionym przez Hatzfelda, który dla tego żeby zmusić go do przyznania tego co sam chciał, miesiąc trzymał go o chlebie i o wodzie, w robactwie i plugactwie, na gołej podłodze spać go zmuszając i grożąc różgami.

Po Zakrzewskim wezwano znowu Budnego, a sąd oświadczył mu, że z powodu excepcji p. Afanasiewa, cały sąd usuwa się od sądenia jego sprawy. Oparł się temu obrońca, oparł się i prokurator Krasuski przytaczając dobre motywy za tym, żeby sprawę Budnego kończyć, i prosił żeby uwagi jego zakomunikowano w księciu. P. Afanasiew publicznie tłumaczył się z zarzutu zrobionego mu publicznie i rzekł, że tylko spełnił rozkaz generała Jermołowa i owe obietnice i groźby czytał z kartki, co Budny przyznał, że rzeczywiście tak było. Nam się zdaje, że obietnice i groźby czytane, tém bardziej obwiniają niż ustne, tych, którzy je czynili. Niewiemy jak w księżę zdecydował w tej kwestyi, wyraźnie jednak obawiamy się, żeby obrażeni wypowiedzeniem prawdy o którą go pytano ludzie od których los jego zależy, nie pisali wyroku w uczuciu zemsty. Następnie generał Kornilowicz tłumaczył się z zarzutów porobionych mu przez korespondentów warszawskich w zagranicznych polskich gazetach i dowodził, że jak najchętniej udzielał obrońcom aktów komisji śledczej i poparł to licznymi z nich cytacjami, któreśmy słyszeli w obronie p. Helcla; powtóre że nie przeszkadzał widzieć się obrońcom z więźniami, ale on temu niewinien, że nie wszyscy z tego korzystali z powodu, że instrukcja chce, ażeby w obecności członka komisji śledz. lub też audytoratu odbywało się takie widzenie. Rzeczywiście wielu obrońców nie widziało się z bronionymi i tak mecenas Chruscicki mógł tylko widzieć się z czterema, a ma dziesięciu do bronienia. Napisałiśmy więc prawdę; jak najchętniej jednak wierzymy generałowi Kornilowiczowi, że nie on temu winien tylko instrukcja, a zarzut pierwszy tém śpieszniej odwołujemy, że nie widzimy w generał Kornilowiczu nienawiści do więźniów i barbarzyńskiej surowości, oddajemy też przy tej okoliczności sprawiedliwe uznanie jego łagodności i dobrej woli, którą, być może, nie będzie w stanie według swego sumienia rozstrząść; słyszymy bowiem, że pomiędzy Petersburgiem a Warszawą obecnie prowadzą korespondencje, jaka ma być kara, władze petersburskie są za surowszemi karami, władze warszawskie za łagodniejszymi. Sesa o czwartęj godzinie zamknięta i odłożona do piątku na godzinę 10 rano.

W liczbie aresztowanych w ostatnim czasie, o których już donosiłem, są osoby następujących nazwisk: Russe, Kowalski, Wierzbietę i Michałowski, urzędnicy z kolei żelaznej, Zaleski, Nowacki exoficer, Jankowski i inni. W Kijowie jest także dużo aresztowanych, podają ich liczbę na przeszło 100 osób. O aresztowaniach ostatnich powiadają, że były gwałtowne, a Wierzbietę wzięli z łóżka gdyż był chory na gorączkę tyfoidalną.

W Kaliszu utworzyło się towarzystwo mające na celu wybudowanie kolei żelaznej od Rokicin do Kalisza, i dalej do Poznania. Kapitały już były zebrane, projekt gotowy, szło tylko o zatwierdzenie rządowe. Zatwierdzenie to jednak pomimo oczywistych korzyści dla kraju, nie nastąpiło, bo naczelnik cywilnego rządu jest zdania, że już dosyć mamy komunikacji z Prusami.

AUSTRYA.

a Lwów, 19 grudnia. W tych dniach odbyła się w tu-tejszym sądzie karnym ostateczna ustna rozprawa z ks. Wincentym Bukowskim, proboszczem z Kobylan w obwodzie jasielskim, powiecie duklańskim. Oskarżono go, że w kazaniach z d. 18 listopada 1860 i 15 lipca 1861 dopuścił się zbrodni zaburzenia publicznej spokojności. Złożenie samego sądu i od-

bywanie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, zapowiadało z góry, że oskarżony będzie skazany, chociażby najwyraźniejsze składał dowody swej niewinności. Do sądu bowiem tego wyznaczono pp. Ortyńskiego, Kuczyńskiego i Lemana, a skoro dwaj ostatni znani są ze skwapliwości swej skazywania każdego w sprawę jaką polityczną uplątanego, przepowiadali wszyscy, że i ks. Bukowski padnie ofiarą. W pierwszym kazaniu uderzał on na rozpustę i złe życie urlopników, a że użył wyrazów ostrych, wystąpili skarceni ze skargą przeciw niemu o urazę osobistą, w urzędzie powiatowym, który przekonawszy się, że skarga nie jest uzasadnioną, odprawił ich z niczem. Gdy atoli później jeden z tych urlopników, najgorzej się prowadzący, na prośbę rzeczonoego proboszcza do pułku został powołany, wystąpił tam z zaskarżeniem przeciw księdzu, jakoby tenże w kazaniu wspomnianem dopuścił się ubliżających wyrazów przeciw cesarzowi i całej wojskowości. Listownie zaś uwiadomił pozostałych w parafii urlopników i innych przyjaciół o tém, co zeznał i zaprzysięgał na księdza, aby i oni wiedzieli, czego się trzymać. W skutek tego wysłana komisya, najprzód polityczna, dechodziła w miejscu mniemanego zbrodni, a w końcu zjechał i radca sądu karnego, Ozorewicz, na śledztwo. Przesłuchano 100 przeszło świadków. Od tych, którzy mówili przeciw księdzu, odbierał przysięgę sędzia śledczy, a takich, którzy zaprzeczali, by ksiądz coś podobnego miał mówić na kazaniu, nie dopuścił do przysięgi. Lecz w ciągu śledztwa tego prawili niektórzy, że ks. Bukowski na drugim kazaniu, tj. 15 lipca 1861 miał powiedzieć, że nie tylko ich t. j. swych parafian obwinia o popełnianie zbrodni złodziejstwa, że więc nie mogą się o to urażać, boć wszyscy ludzie jej podpadać mogą, od żebraka aż do tego który na tronie siedzi, i was z ostatniego grosza odziera. Ksiądz pytany, czyli wyrazów tych użył, odpowiedział bez ogródki, że ostatnie mówił: „od żebraka aż do tego co na tronie siedzi,“ ale nie dodawał bynajmniej: „i was z ostatniego grosza odziera.“ Sąd atoli polegając na sprzecznych zeznaniach świadków przystąpił do ostatecznej rozprawy, chociaż bez uprzedzenia w rzecz całą wejrzawszy, mógłby jasno postreść, że całe zaskarżenie opiera się na niepewnych lub zaprzysiężonych zeznaniach świadków. Oskarżony i obrońca jego żądali, aby najprzód rozprawa odbywała się publicznie, a powtóre, aby świadków wszystkich do niej wezwano. Sąd odmówił jedno i drugie a po kilkudniowych rozprawach przystąpił w d. 17 b. m. do wydania wyroku. Chociaż obrońca, notaryusz Jasiński, wykazał jak najdowodniej całą nicość oskarżenia, i wyraźną znowę między przeciwnikami księdza, chociaż przemawiał z nieubliwaną loiką, a zresztą wszystkie okoliczności świadczyły, że ks. Bukowski ani w pierwszym ani w drugim kazaniu zarzuconych sobie wyrazów nie użył; chociaż dalej sprzeczne zeznania świadków i sama sprawiedliwość wymagały, aby wezwać wszystkich świadków do tej rozprawy ustnej, sąd nie zważając na to wszystko, uwolnił wprawdzie ks. Bukowskiego co do pierwszego kazania od zarzutu dla braku dowodów, ale za drugie skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzając takowe jednodniowym postem co tydzień. Obwołany powołując się na swą niewinność założył rekurs do sądu wyższego, który niezawodnie zwyczajem swoim wyrok zaostriży. Mamy wewnętrzne przeświadczenie, że ks. Bukowski wyrazów, za które go skazano, w swém kazaniu nie użył, a tak dotknął wyrok ciężki niewinnego. Wyrok ten wymierzony przeciw duchownemu za wyrazy użyte podczas kazania, a zaskarżonemu przez własnych parafian, o lejmie kaznodziejom można wpływanie na uobczyjenie i umoralnienie ludu, ponieważ za każde skarcenie ostrzejsze występku upowszechnionych w parafii, może ten i ów źle rzecz zrozumiawszy, spowodować śledztwo i karę na kaznodzieję. Konsystorze powinny użyć całej powagi swojej, aby wyrok sądu karnego upadł, gdyż naszym przekonaniem wyrok jest niesprawiedliwy, a na ukaranie niewinnego kapłana, nie powinna przecież władza duchowna zezwolić, a to tém bardziej, gdy sąd wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy karnej na przywołanie świadków do ostatniej rozprawy nie pozwolił, zasłaniając się tém, że najprzód ci świadkowie są zbyt liczni, a zatem ich sprowadzenie na wielkie naraziłoby kosztą, powtóre, że już ich zaprzysiężono, i po trzeciej, że niektórych stawiono w czasie śledztwa księdzu do ocz, przy czem ciż świadkowie swe zeznanie powtórzyli. Najciekawszem w całej sprawie, że gdy właścian i urlopników świadczących przeciw księdzu zaprzysiężano, ludzi ukształconych świadczących za niewinnością księdza, do przysięgi przypuścić nie chciano. Tym trybem postępując można każdego bez wyjątku skazywać na kary najdowolniejsze.

Praga, 20 grudnia. Kiedy roku zeszłego, dnia 14 listopada, niektórzy posłowie sejmu krajowego czeskiego którzy właśnie pod ten czas w Pradze byli obecni, z okoliczności wyborów na sejm pruski przeszali wam adres zawierający serdeczne życzenia pobratymczego narodu, by wybory pomyślnie dla was wypadły, który to adres, opatrzony piętnastu podpisanymi onych posłów czeskich wydrukowaliście w sam dzień prawyborów w nrze 266 waszego Dziennika, ogromna ztąd śród kół urzędowych i centralistycznych rakuskich powstała wrawa, a zabieg niektórych Czechożerców przedewszystkiem wrzuciły się ku temu, by posła na sejm krajowy i profesora przy szkole handlowej a spółredaktora Narodnich Listów, Emanuela Tonnera, z powodu spółdziału w onym adresie, odsunąć od posady, którą przy szkole handlowej zajmuje. Otóż wtedy zarząd tej szkoły rozpatrzywszy się w jej statutach, oświadczył, że nie widzi powodu przesładowania profesora, który tak gorliwie spełnia swe obowiązki nauczycielskie, jak p. Tonner, a zarząd nie ma prawa ścigania przekonani jego osobistych po za szkołą. Otóż kiedy owym zajadłym Czechożercem sztuka się nie udała na razie, ułożono nowy statut dla nauczycieli szkół wyższych publicznych, noszący napis „Pflichten und Rechte des Lehrkörpers“ (Obowiązki i prawa ciała nauczycielskiego), w którym o prawach ani słowa, obowiązki zaś takie, iż zupełnie nauczycieli oddaje na dowolność dyrektora i zarządu. Statut między innymi zabrania nauczycielom wszelkiego udziału w życiu publicznem, bez pozwolenia zarządu, słowem jest ideałem dla stosunków hessenkasselskich a na domiar żąda od nauczy-

cieli, aby się z góry zobowiązali zastósować się nawet do wszystkich przysiężnych dodatków, zmian itd., którymiby statut mógł uleść. Statut ten potwierdziło namiestnictwo. I oto już jeden z trzech członków zarządu szkoły handlowej. Brosche, zażądał od profesora Tonnera, aby tenże wystąpił z redakcyi N. Listów, grożąc iż się postara, aby go odsuniono od urzędu, czego swym wpływem dokaże, jeżeli p. Tonner niewystąpi. Ale z tego się srodku chycono, by p. Tonnera trzymać na wodzy, bo ten nie da się żadną groźbą odstraszyć od tego, co uważa być powinnością prawego i wolnomyślnego Czecha. Nowy statut przeciwko sobie i swoim autorom poruszył wszystkich, którzy tylko do reszty poczucia uczciwości a sprawiedliwości w sobie nie ztracili.

Wybory przed kilku tygodniami odbyte do sejmiku krajowego w okręgach zamberskim a kralickim szerokie dały pole agitacyi biurokratów rakuskich. Wybór ważył się między kandydatem rządowym, radcą namiestnictwa Grimmem, a kandydatem narodowym, p. Sladkowskim. Jakkolwiek Niemcy oświadczyli, że chcą posłać na sejm zastępcę swego, nie zaś rządowego i przyobiecali głosy swe oddać p. Sladkowskiemu, pod naciskiem biurokraty tym myśl swą odmienili, wotując przy wyborach na kandydata rządowego, aczkolwiek sobie znieprawidzonego. Pomimo to większość 50 przeciw 43 głosom p. Sladkowski zwyciężył, a wtedy było patrzeć, jak Niemcy jeden po drugim do p. Sladkowskiego przystępowali, podając rękę i wieszając, że kandydat im narzucony przez władzę, przepadł. Z czeskich wyborców trzech tylko dało się ustraszyc agitacyi antynarodowej. Ze względu, że publiczne życie w Czechach jest tak niedawne, ze względu na tak długi a niesłychany ucisk biurokracyjno-policyjny, jest to zaiste objaw pocieszający, który innym okręgom wyborczym czeskim za wzór posłuży. Do zwycięstwa pomiędzy innymi przyłożyła się głównie odwaga cywilna dwóch burmistrzów. Kandydat narodowy p. Sladkowski, polityczny przeciwnik rządów Bachowych, który długie lata przesiedział w więzieniu, powagą, szlachetnością, gorącą wymową, bystrością i jasnością poglądów, zjednał sobie nawet serca innoplemieńców, którzy z własnej porażki się cieszyli.

Dostojny redaktor Pozoru, Jks. kanonik Wacław Sztulca zewsząd odbiera z powodu swego skazania objawy tak żywego prawie udziału, jak uwieziony dzisiaj redaktor Nar. Listów, dr. Juliusz Gregr. Naród nie może pojąć że karzą męża, który z zapalem i poświęceniem wyklada im prawdy i prawo, a szczególnie osoby wiekiem i stanowiskiem poważne objawiają swój udział osądzonemu redaktorowi. Książdz pewien, wysoko w lata podeszły, który już obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa, podał do sądu prośbę, aby jego samego za kanonika Sztulca osadzono w więzieniu, a z radością uda się do więzienia, byle tylko zachować na wolności brata swego duchownego a szczerzego nauczyciela ludu. Mówią, że jeżeli ks. Sztulca ma być uwieziony, wywożą go do Karstenu, w Tyrolu.

Hlasy z Siona (Głosy z Syonu) zaleca, by pamięć tysięcletniej rocznicy zapowiadania chrześcijaństwa w narodzie czeskim obchodzili zbory ewangeliczne, helweckiego i augsburgskiego wyznania w Czechach dnia 23 kwietnia 1863 wspólnie nabożeństwem pod gołem niebem na której górze, mającej historyczne znaczenie. Osobny komitet ma się zająć tą sprawą.

Katolicki kościół na Karlinie, w Pradze, stawiany ze składek na pamiątkę tysięcletniej rocznicy, już na ukończeniu. W ołtarzu głównym znajdować się będzie obraz św. Cyrylla i Metodego; jeden boczny ołtarz, poświęcony św. Wojciechowi, drugi św. Wacławowi, patronowi korony czeskiej. Całość na czas będzie gotowa.

Wspomniałem był w wstępie o niektórych Niemcach zamberskich (Senftenberg), którzy gdyby za własnym szli popędem, w dobrej zgodzie a porozumieniu z Czechami mogliby żyć spokojem. Ale niestety ambicja i łakomstwo ludzi prywatnych z jednej strony, z drugiej chytra polityka rządu wiedeńskiego wciąż ich podusza, używając ich za narzędzia.

I tak mnogo się rozpisywały dzienniki niemieckie o zaprowadzeniu kazań w farnym kościele katolickim w Wirchu Łaby (Hohenelbe) i o jego następstwach. Będzie jakoś rok temu Czechowie tam zamieszkali prosili k. nystorż biskupi w Królowejgradzie, aby z tamedcznym czy to farnym czy klasztornym kościele odbywały się kazania w języku czeskim, na co konsystorż rozporządził, aby co trzecią niedzielę było kazanie czeskie, a co niedzielę czytano ewangelię po czesku. Otóż to nader skromne uwzględnienie tak silnie wzburzyło namiętności niektórych Niemców tamedcznych, że przy pierwszym czeskim kazaniu w świątyni Pańskiej tupaniem i łoskotem kazanie przerwali, tak, iż władze wdać się musiały w tę sprawę. Następnie mieszkańcy niemieccy wysłali deputacyę z prośbą do namiestnictwa, aby czeskie wykłady ustały w farnym kościele. Namiestnictwo jednak uznało, iż rzecz należy do biskupa, a ten ustanowienia znieść nie chciał, ponieważ dowiedziono, że 315 czeskich rodzin należy do parafii farniej, które mają prawo żądać słowa Bożego w swym ojczystym języku. Prócz tego jeszcze w Wirchulaby jest mnóstwo czeskich służących, robotników, uczniów i czeladzi, którzy dotychczas zupełnie byli pozbawieni w swój własnej ojczyźnie a w dzierzawach J. C. K. Ap. Mości duchownego pokarmu w języku sobie zrozumiałym. Siedmnaście kazań czeskich do roku, w porównaniu z tym, że co niedziela i święto prócz głównego kazania jeszcze regularnie odbywają się dwa wykłady niemieckie, zaiste są to tylko okrucy ze stołu bogacza, których zdaniem ks. biskupa miłość chrześcijańska bliźnim czeskim zazdrościć nie pozwala. Ale i tym rozsądkiem Niemcy się nie uspokoiili, rozsyłając deputacye na wszystkie strony. I tożto jest sławiona liberalność z której tyle się chełpią? Nar. L. sądzą, że Turcyby się przeciw giaturom okazali liberalniejsi.

Jakie to pod rządem rakuskim równouprawnienie, uczy drobny wypadek następujący: Redaktor Pątnika od Otawy (Pielgrzym od brzegów Otawy) p. Vetterle, wydał na rok 1863 w Pisku kalendarz dla rolników i rzemieślników. Otóż władza administracyjna w listopadzie go zakazała, z powodu roz-

mowy następującej, którą wydrukowano w kalendarzu: Gomółka: Dziw, że nie zakazano tego 20 października (rocznica nadania patentów cesarskich, które później znów mniej więcej zniósł patentu lutowe. Gniliczka: Tożby go musieli wymazać z kalendarza. Gomółka: Cóż to jest za tym orłem? Gniliczka: Waż. I któryżto prawnik karygodności w tych facecyach się dopatrzy? To też urząd austriacki nie powiada, że ta rozmowa jest karygodna, ale że jest przedrukowaniem z numeru skazanego Pątnika od Otawy, a przemilcza, że numer ów skazano za całkiem co innego, czego jak się rozumie w kalendarzu nie przedrukowano. Równocześnie wyszedł w Litomierzycach Nationalkalender für das Jahr 1863, pełen żółci przeciwko Czechom, w którym jednakże władze austriackie nic zdrożnego nie upatrują. Prawi on z p. Hebblem np. na str. 45, że Austrii żaden naród mniej odbudować nie potrafi, jak „lokajski naród słowiański“, na 48 że „narodowe czeskie stronnictwo nie jest stronnictwem, ale tylko sektą, bez żadnego ideału o ustroju państwa, bez miłości bliźniego, bez żadnej myśli wyższej, ale że niczego stworzyć ani przeprowadzić nie umie, nie jest on niebezpiecznym; dalej znowu że „tych szalonych Czechów trzeba koniecznie uczynić nieszkodliwymi.“ Takich i gorszych najniepomiarokwańszych wycieczek przeciw czeskiej narodowości tu bez liku, ale władza rakuska patrzy przez szpary. Nakład zaś kalendarza czeskiego, który pod tak błahym pozorem zabrano, zostanie w kozie urzędowej, aż każdy się zaopatrzy w inny kalendarz na rok przyszły, a kalendarz czeski pójdzie między makulaturę.

Jednym z tych czczych frazesów, z którymi co chwila się spotykamy, jest twierdzenie, jakoby w Czechach przemysł i rękodzieła były wyłącznie niemieckie, i niemieckie z natury pozostać musiały, a co najdziwniejsza, że wielu słowa te bierze za prawdę. A jednak są one na wskroś mylne. Któż bowiem nie widzi, że w Czechach nie sami jedynie Niemcy żywią się handlem i przemysłem? Któż nie wie, że na prowincyi w czeskich krainach rękodzieła i handel z małemi wyjątkami przeważnie w czeskich znajdują się ręku, a i w samej Pradze czyż pomiędzy przemyślowcami nie znajduje się znaczny poczet Czechów, i to dobrych Czechów pod każdym względem i patriotów gorliwych? Ale pozor prawdy! adaje owemu twierdzeniu ta okoliczność, że nietylko przemysłowcy niemieccy, ale i Czechowie w prowadzeniu swego przemysłu i ódaj prawie wyłącznie używali języka niemieckiego, mieli godła i napisy na swoich składach niemieckie, niemieckie cenniki, prowadzili pomiędzy sobą korespondencyę niemiecką, księgi handlowe niemieckie itd., co jednak z wolna się odmienia. Ze tak dotąd było po większej części, stąd bynajmniej nie płynie, że tak zawsze być musi. Czasy się zmieniają. Język czeski, acz z wolna i nieznacznie, przecież coraz szersze a stałe zdobywa sobie pole w urzędach i szkołach i wszelkich zakresach życia publicznego, więc i wśród przemysłowców zdołędzie to znaczenie, które mu przynależy, a frazes jakoby przemysł w Czechach już na zawsze być musiał niemiecki, okaże się być niewczesnym przesądem. Niemasz bo też w istocie żadnej rozsądnej przyczyny, dla którejby się przemysł nasz jedynie niemieckim miał posługiwać językiem, boć przywykł niemu nie jest. Niegdyś mniemano powszechnie, że nauka i wiedza pielegnować się może jedynie w języku łacińskim, a najbystrzejsze w narodzie umysły pogardziwszy ojczystym, pisywały uczone dzieła w języku łacińskim; anoż komuby dziś przyszło na myśl dzieła naukowe pisywać po łacinie? Nie chcemy, aby przemysłowcy czescy wyłącznie tylko czeskiego używali języka, ale chcemy nasz język ojczysty podnieść do równego prawa z niemieckim. Nie byłoby stósownem i praktycznem, gdyby czeski przemysłowiec korespondował po czesku z Norymbergą, Lipskiem, Berlinem albo czeskie tamże posyłał rachunki, ale również jest niestósownem i niesłusznem, jeżeli czeski kupiec, chcący uchodzić za patriotę, z innym czeskim kupcem koresponduje po niemiecku, niemieckie mu przesyła rachunki, niemieckie prowadzi książki handlowe itp. Miejscowe stosunki kupców czeskich i morawskich dają językowi czeskiemu szerokie pole. Winę niewłaściwości pomienionych w znacznej części złożyć należy na to, że kupiecka literatura w znacznej części pótdaj leżała odłogiem. Otóż teraz znany pisarz i dyrektor szkoły handlowej w Pradze, p. Antoni Skrzivan, począł wydawać Bibliotekę kupiecką, która wszystkie naukę potrzebną kupcowi wykształconemu, ma obejmować, z pominięciem wszelkich zbytecznych teoretycznych a niepraktycznych zbrozeń.

Niedawne temu czasy, kiedy jeszcze Morawa służyła centralizatorom za pole do eksperymentów najwyuzdańszych. Z praw historycznych a samorządu panowie wiedeńscy nasampród zaczęli odzierać Morawę najpotulniejszą, zanim dzieło na inne rościągłelny krainy. Na Morawie to przed innemi przeprowadzono niemieczynę w szkołach i urzędach, na cierpliwęj Morawie, która ni słowem przeciwko krzywdom się nie odezwała. Niebyłoby zaiste przyszło do tój ostateczności, gdyby Morawa statecznie była broniła się poniewierce, jak bronili się Węgrzy za cesarza Józefa lub Czechowie za Leopolda. Ale cicha owieczka znosiła w milczeniu najboleśniejsze eksperymenty, to też znany centralizator wiedeński powiedział, że niema głupstwa, któreby się nie dało przeprowadzić na Morawie. Dziś inaczej. Dziś już nie uprzedza Morawa skinienia urzędników, jeżeli ci postępują przeciw ustawom, dziś ona oponuje samowoli tych władz, które prawo i prawdę naruszają. Przeciw zachciankom rad swych gminnych niemieczących szkoły, odezwali się energicznie mieszkańcy Jihławy i Ołomuńca, zanosząc do ministerstwa zażalenia na krzywdy, wołające w niebogłosy, jakich żacy słowiańscy doznają w szkołach głównie grozdem słowiańskim utrzymywanych. Na sejm krajowy gotują się żywe skargi, że oddalają z gimnazyów i szkół realnych nauczycieli świadomych języka żaków, a na miejsce ich powołują samych Niemców, skargi na owych urzędników nieświadomych słowiańskiego języka są wśród mieszkańców słowiańskich, od których zatem trudno wymagać, aby po zakonie w myśl równouprawnienia urząd pełnili. Wybory uzupełniające do sejmiku krajowego dają świadectwo, że Morawa z letargu się budzi, przemaga zdrowy rozum i zmysł polityczny. A jeżeli kardynał Rauszer się odzywa, że „język a naród nie należy więcj miłować niż Boga,“ śmiało

można do kardynała zastósować przypowieść ewangeliczną o tramie w własnym oku, a źdźble u bliźniego, boć wiadomo że p. kardynał sto tysięcy Słowian we Wiedniu zostawia bez sprawy duchownej, o którą się ten filar Bachowych spraw nie troszczy.

FRANCYA

Paryż, 22 grudnia. Rząd francuski nie przestaje wysyłać swoich posiłków w ludziach i rynsztunku wojennym do Meksyku. Temi dniami odebrała korweta „Entrepreneur“ rozkaz zabrania w Cherburgu jednę bateryi artyleryi a w Breście drugiey, i zawiezienia ich do Meksyku. Dzisiejsze dzienniki półurzędowe ogłaszają wiadomości telegraficzne z Vera Cruz z dnia 1 grudnia pomyślnie dla Francuzów, które jednakże potrzebują jeszcze potwierdzenia. Kilka podobno miast meksykańskich oświadczyło się przeciw rządowi Juareza i za pośrednictwem francuskim, między niemi najważniejsze Tlascala. Wszakże ta klęska nie odejmuje rządowi meksykańskiemu odwagi, owszem sposobi się do rozpaczliwej obrony i chce, w razie gdyby Francuzi zdobyli Pueblę, zalać miasto stołeczne Meksyka przez spuszczenie słuz jezior to miasto otaczających. Odezwa prezydenta Juareza nakazuje rozstrzelać każdego Meksykańczyka, któryby jakiegokolwiek niósł depesze od Francuzów albo do nich.

— Wiadomo, że Opinie turyńska wspominała o odbytej niedawno temu rozmowie dyplomatycznej między posłem francuskim Sartiges i ministrem Farinim w Turynie, jako też między ministrem Drouin i posłem włoskim Nigra w Paryżu, z której mógł się rząd francuski przekonać, że terażniejsze ministerstwo włoskie nie myśli wdawać się w żadne układy, dotyczące się sprawy rzymskiej, dopóki polityka francuska terażniejszy swój kierunek zachowa. Otóż Constitutionnel oświadcza dzisiaj, z polecenia urzędowego, że wiadomość ta jest wymyśloną. Tymczasem Presse sądzi, że zaszło w istocie coś podobnego, ale tylko w kształcie poufnej pogadanki, nie zaś rozmowy urzędowej. Giełda paryska zaniepokoiła się wczoraj nieco pogłoską o wystąpieniu ministra Pasolinego z gabinetu w skutek ciągłych nieporozumień między członkami ministerstwa, pogłoskę tę jednak uważać należy za przesadzoną lub pochodzącą z natchnienia rządowego, sprawie włoskiej nie przychylnego. Garibaldi nie mógł się przeprawić na wyspę Kapręę dla gwałtownej od kilku dni trwającej burzy na morzu i musiał się wrócić do Liwurny; wieść jakoby chciał jechać do Neapolu, uważać należy za bezzasadną.

— Układy, dotyczące się transportu broni należącej do rządu serbskiego, a przejętego na Włoszczyźnie, jeszcze dotychczas nie skończone. Porta i Austria domaga się, aby broń ta została skonfiskowaną, konsul francuski, chociaż bardzo skromnie występuje w podobnym duchu, podczas gdy Rosya protestuje jak najmocniej przeciw temu, Serbia natarczywie domaga się zwrotu swęj własności, a gospodar Kuza skłania się na stronę Serbii.

— W Monitorze czytamy dekret cesarski powołujący senat francuski i ciało prawodawcze na dzień 12 stycznia przyszłego roku.

— Słychać, że minister Drouin i kamarylla cesarzowej starają się, aby bankiera Rothschilda z Włochami pogniwać i odrzucić go od udziału w pożyczce włoskiej, o którą niebawem minister Minghetti wnieść zamysła.

— Wczoraj odbyło się u cesarza i u cesarzowej uroczyste przedstawienie baronowej Budberg, żony posła rosyjskiego.

— Umarła niedawno temu w Damaszku kobieta mająca lat 130. Była to jeszcze odaliska z haremu sułtana Selima, którą tenże sułtan kiedyś darował służącemu swojemu nalewającemu kawę.

— Wiadomość, jakoby Porta na żądanie Austrii odstąpiła była od zamiaru wystawienia blokhausów w Czarnogórze, okazuje się fałszywą. Owszem dowiadujemy się dzisiaj, że Derwisz pasza na czele dywizyi wkroczył 18 t. m. do Czarnogóry, aby niebawem rozpocząć budowę owych blokhausów. Zdaje się nawet, że Turcy chcą wystawić warownie nawet w miejscach niewyznaczonych ostatnim układem. Władka już polecił swemu posłowi w Wiedniu, aby wystósował odpowiednie protestacye do poselstw wielkich mocarstw. Mówiono na giełdzie, że na przedstawienie rządu francuskiego, odbierze Derwisz pasza rozkaz wstrzymania rozpoczętych robót i że, gdyby Turcy wytrwała w swoim zamiarze, natenczas gabinet petersburski dostarczy Czarnogórcom środków pieniężnych do wystawienia swoich warowni tuż obok blokhausów tureckich. Przeciw rządowi serbskiemu, a mianowicie przeciw jego posłowi Leskianinowi wytaczają liweranci angielski proces w Paryżu. Rząd serbski nie zapłacił za 40,000 karabinów dostawionych mu niedawno temu i w skutek tego położono areszt sądowy na 60,000 funt. szterl. złożonych przez Leskianina u jednego z bankierów francuskich. Tymczasem Leskianin twierdzi, że te pieniądze są jego prywatną własnością.

— Zwracają tu uwagę w kołach dyplomatycznych na bardzo ważny wniosek jednego z deputowanych szwedzkich, aby z pominięciem prawa salijskiego, ogłoszono księżniczkę Ludwikę (córkę króla szwedzkiego, niemającego syna) następczynią tronu. Ma ona teraz lat 12 i chcą ją wydać za księcia Krystyna, następcę tronu duńskiego. Zamiar ten jest silnie popierany przez coraz liczniejsze w trzech królestwach stronnictwo jednoty skandynawskiej, dążące do ponowienia dawnęj unii kalmarskiej, to jest do połączenia całej Skandynawii pod jedno panowanie.

— W nocy z dnia 20 na 21 przytrzymano tutaj, na żądanie posła rosyjskiego, czterech Polaków; jednego z nich wypuszczono natychmiast, zabrano zaś wszystkim papiery.

— Z nad brzegów Oceanu donoszą powszechnie, że jeszcze nikt nie pamięta tak straszliwych nawałnic, jakie teraz od dni kilku już panują.

— Naprawa i odnowienie starożytnęj katedry paryskiej, nad którą od kilkunastu lat pracowano, w dniu dzisiejszym zupełnie ukończone zostaną.

— Sąd przysięgłych departamentu Girondy na ostatniem

swojem posiedzeniu skazał na 12 lat ciężkich robót starca 77 letniego, który swoje żonę 73letnią zabił z zazdrości.

Król Ferdynand, któremu się w Portugalii bardzo dobrze powodzi i który mając znaczne dochody, wysokie stanowisko, przytęm żądną odpowiedzialnością i żądnymi obowiązkami nie obciążony może się swobodnie oddawać swoim artystycznym skłonnościom, stanowczo podziękował za kandydaturę do tronu greckiego. Posłowie portugalscy odebrali polecenie, aby wszystkim dworom wola jego pod tym względem oświadczyli. Z owęj wielkiej liczby kandydatów początkowych nie pozostał się obecnie żaden, chociaż niewątpliwie mocarstwa opiekuńcze zajmują się gorliwie wynalezieniem stosownego dobrego woli człowieka. Wczoraj jeszcze mieli posłowie rosyjski i angielski z ministrem Drouin długą naradę, a posiedzenia gabinetu francuskiego, które się teraz odbywają częściej niż kiedykolwiek, także się już kilka razy tym przedmiotem trudniły. Grecy nie stracili jeszcze podobno nadziei, że im przyślą księcia Alfreda, którego kraj cały niemal jednogłośnie wybrał, a zaczynają się już w dziennikach greckich pojawiać zdania, żeby w przypadku nieuzyskania księcia Alfreda ustanowić Rzeczpospolitą. Co się tyczy konferencyi państw traktatem wiedeńskim związanym, na której miano zatwierdzić oddanie wysp Jońskich Grekom, zdaje się teraz, że takowa do skutku nie przyjdzie i że cała ta sprawa ułoży się między gabinetami na zwyczajnej drodze dyplomatycznej.

L. Paryż, 19 grudnia. Dowiaduję się, że z tutejszego ministerium wyszło do wszystkich dzienników polecenie, aby męzowały Rosyą i przeciw rządowi cesarza Aleksandra nie występowały. Kto zna obecne stosunki prasowe we Francji, ten łatwo odgadnie, że takowemu życzeniu ministerjalnemu, nie oprze się nie tylko żaden z półurzędowych ale i żaden z opozycyjnych dzienników, nie wyjmując ani Siecla ani Opinion Nationale. Jedne tylko Debates, Revue des deux Mondes i Courier du Dimanche mają czasem odwagę nie zupełnie się uciszyć na takie quos ego.

Czas krakowski jest w obecnej chwili w podejrzeniu u tutejszej cenzury, a słyszę, że numer w którym była korespondencja o pobycie cesarstwa w Compiègne został nawet zatrzymany.

Ludzie zwykle dobrze poinformowani twierdzą, że rząd francuski mimo takowych dla Rosji grzeczności i przyniłań miał uczynić na drodze poufnej bardzo gorące przedstawienie w Petersburgu o uwolnienie uwięzionych w Kamieńcu marszałków. Do tej pogłoski daje niejaka podstawę artykuł niedawno w Constitutionnelu umieszczony, a dowodzący gruntownie bezprawności takowego uwięzienia. Ci co znają usposobienie względem nas tego dziennika i co wiedzą, że redakcyja z ambasady rosyjskiej zwykła brać informację musieli nie mało być zdziwieni widząc Constitutionnela ujmującego się za obywatelami podolskimi.

W tej samej kwestyi parę dni temu umieścili Debates artykuł z podpisem pana de Sacy. P. de Sacy najważniejszą jak wiadomo jest w tym dzienniku figurą, dawno on nie już nie pisał, gdyż od czasu kwestyi włoskiej uchylił się prawie od publicystyki. To też wystąpienie tego pisarza w kwestyi polskiej zwróciło na siebie uwagę, zwłaszcza że p. de Sacy należał do zaproszonych w Compiègne gości.

Do najlepiej napisanych artykułów o bieżących w Polsce wypadkach należy niewądzownie praca p. de Mazade w ostatnim poszybie Revue des deux Mondes, pod tytułem: Deux portraits de la Pologne contemporaine. P. Mazade z talentem wywiązał się z trudnego zadania i istotnie utworzył

wydatne i żyjące portreta z dwóch osobistości mogących Zachód interesować, to jest z margrabiego Wielopolskiego i pana Andrzeja.

Autor widocznie miał sobie dane do użytku niektóre nieznanne dokumenta z powstania listopadowego. To też rok 31 służy mu za punkt wyjścia. Obie figury swego studium przeprowadza on równo i równoległe do ostatniego ruchu w Warszawie i po lutowych wypadkach do obecnej chwili. Znaną także była p. Mazade broszura ogólnie i nie bez słuszności p. Wielopolskiemu przypisywana. Cesarz francuski nader trafnie robi z niej cytacje, a najlepszym oskarżeniem rządów rosyjskich w Polsce są nieraz własne słowa dzisiejszego naczelnika cywilnego w Królestwie. Śród wielu szczegółów z artystycznym układem zestawionych, chciałbym zwrócić uwagę polskich czytelników na rozmowę p. Zamoyskiego z cesarzem Aleksandrem. Pan Mazade musiał naturalnie z wielką dyskrecją materyi tej dotykać, wszelako sądzę, że zupełną daje on rękojmnią autentyczności słów jakie cytuje.

„Sire,“ miał powiedzieć p. Andrzej odchodząc z posłuchania, „j'empote votre promesse de demander à Dieu de vous éclairer.“

Jakikolwiek ktoś sąd ma dzisiaj o margrabim, to myślę, że najwięksi jego przeciwnicy nie mogą wziąć za złe p. Mazade, że osobistość tę uwidatnił, że jej nawet pewne przyznał za sługi. Sądzę, że opinii europejskiej tak odwyklęj od liczenia Polski do rzędu istniejących państw, dobrze jest ukazać pewne żywotne u nas charaktery, na ogólny szerszy zasługujące interes. Sądzę, że usługa jest wystawić osobistości, choćby sprzeczne z sumieniem narodowem, ale nacechowane jakąś siłą, odznaczoną indywidualnością wychodzącą z po za zaściankowej, banalnej sfery, nie należące też ani do salonowych znakomitości, ani do sztucznych sław literackich lub artystycznych. Pan Mazade sam powiada, że go najwięcej uderza w dwóch ludziach którym swe studium poświęcił, to, że obaj są pewnym dobitnym wyrazem żywotności narodu, do którego należą i że społeczeństwo, które podobne charaktery wydaje nosi w swém łonie wszystkie warunki życia.

Publiczność polska może być tylko wdzięczną cudzoziemcowi, który z takiego stanowiska się zapastruje.

Bo też zaprawdę Abramowiczów, Starożenków i t. p. kreatury mogło wydać tylko społeczeństwo rosczynione, przygnębione i znikczemniałe, ale Wielopolscy tylko tam się mogą pojawić, gdzie społeczeństwo jest w stanie mieć myśli historyczne i polityczne przyszłość. Byłaby to zła usługa oddana narodowi, gdyby takie figury jak margrabia chciano ustawić obok tamtych wyległych w moskiewsko-policyjnym błocie płazów. W ogóle był to nasz wielki grzech pierworodny, żeśmy mieszając pojęcia polityczne z ideałami poezyi brali nieraz naród i Polskę za jakąś mistyczną kreację, za jakąś muzykę odgrywającą się na niewidzialnych strunach arfy eolskiej, a słyszała i rozumiała tylko dla dusz wybranych i wyjątkowych umysłów. Dzięki Bogu wychodzimy coraz bardziej z tej mglisto romantycznej szkoły, poznawszy powoli że naród jest zbiorowością organiczną różnych sił, funkcji instytucji i charakterów, a wadomem właśnie takiej realności narodowego życia i niepodległego w przyszłości bytu, są ludzie, którzy w dobrze czy źle zrozumianym kierunku politycznym, objawiają się w wydatnych płaskorzeźbnych kształtach, a nie w zatartych rysach zdawkowej, codzienniej monety.

Zamykając mój list, pozwolę sobie przytoczyć ustęp, którym p. Mazade artykuł swój kończy:

„Trzydzieści lat temu margrabia Wielopolski pisał w memoryale swym do lorda Palmerstona: „Nie można zakazać ist-

nieć narodowi, nie ma polityki, co by była w stanie stworzyć prawo sprzeczne prawu natury, prawu Bożemu. Gdy naród ma wszystkie żywioły potrzebne do istnienia, to żyje choćby traktaty śmierć jego zawyrokowały; żyje głęboko pod ową sztuczną budową jaką ustawiono, aby mu sprowadzić zagładę.“ Gdy margrabia pisał te słowa, nie domyślał się, że w 30 lat później zechce, aby Polska zrezygnowała się na swój los przez jakiś heroizm rozpacz, i że on pierwszy propagator i podpieracz tej polityki, będzie zarazem żywym argumentem przeciw swęj własnej doktrynie, doktrynie samobójstwa narodowego i dobrowolnej zagłady.

Wiadomości literackie.

— Z początkiem roku przyszłego ma zacząć wychodzić w Warszawie, pod redakcyą księdza Leopolda Otto, pastora warszawskiej parafii ewangelicko-angsburskiej, pismo peryodyczne, pod tytułem: Zwiastun ewangeliczny. Pismo to, mające się ukazywać dwa razy na miesiąc, obejmować będzie następujące działy: 1) Rozmyślenia i wykład pisma św., krótkie nauki okolicznościowe, ściągające się do świat kościelnych i życia kościelnego, objaśnienia miejsc i rozdziałów z pisma, czyli egzegesa popularna. 2) Wiadomości z historii i biografii kościelnej, mianowicie z historii kościoła ewangelickiego w Polsce. 3) Wiadomości o misjach między poganami i w ogóle o misyonarstwie chrześcijańskim, oraz o towarzystwach biblijnych. 4) Korespondencje dotyczące spraw chrześcijaństwa w ogólności, a w szczególności ewangelickiego. 5) Nekrologia. 6) Przegląd literatury, o ile ta leżeć będzie w zakresie interesu czytelników ewangelickich.

— Przegląd Europejski, naukowy, literacki i artystyczny, który zaczął się przed półrokiem ukazywać w Warszawie pod redakcyą J. I. Kraszewskiego, wychodzi regularnie miesięcznymi poszytami, z których każdy grubą stanowi książkę. Mamy przed sobą zeszyt 5, listopadowy, w którym się mieszczą artykuły następujące: Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), p. J. I. Kraszewskiego. — Rys historii kampanii 1809 r., odczytany w księstwie warszawskim. — Grecya pod panowaniem króla Ottona. — Babunia, obrazy życia wiejskiego Bożennym Niemców, tłumaczył z czeskiego Jakób S. (ciąg dalszy). — Zwrócenie uwagi na błędne pojmanie sztuk w kraju naszym, p. K. Stattlera. — Korespondencja z Krakowa p. J. S. — Przegląd polityczny przez J. I. Kraszewskiego. — Rozmaitości. Dalsze wydawnictwo tego Przeglądu nietylko że nie ustanie, ale oczywiście podwójonej nabierze siły, przez poniewolne odstąpienie Kraszewskiego od Gazety Polskiej. Jakoż w ogóle, dla Gazety Polskiej jest wprawdzie to wystąpienie ciężką stratą, ale dla nadobnej literatury polskiej, której Kraszewski głównym dziś żywicielem i ozdoba, jest ono dobrodziejstwem, bo ocali drogocenny ten talent pisarski i tę zdumiewającą twórczość i płodność od marnowania się w pochłaniającej i trawiącej pracy dziennikarskiej, i to jeszcze pod dzisiejszą cenzurą warszawską.

— Od 8 stycznia roku przyszłego, ma wychodzić w Warszawie nowe pismo tygodniowe, wydawane nakładem J. Ungra, pod tytułem Wędrowiec, wyłącznie poświęcone technologii, przemysłowi, rzemiosłom i wynalazkom. Pismo to ozdobione drzeworytami, będzie obejmować następujące działy: Wyprawy naukowe w celu odkryć i badań; Podróże i opisy krajów zagranicznych; Opisy znakomitych wód mineralnych; Zwyczaje i obyczaje różnych ludów; Zyciorisy sławnych cudzoziemców, odznaczających się w przemyśle, sztukach i naukach technicznych; Wynałazki; Mody; Rozmaitości.

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z przeniesienia tal. 62.
Nadesłano: P. Hulewicz z Młodziejewic, od siebie tal. 4; tenże zebrał na polowaniu w Parusiewie jako karę za chybiające strzały tal. 5 i 1 rubel pap.; ogółem nadesłał tal. 9 i 1 rub. pap.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze Dziennika, w rubryce wiadomości warszawskich, dostało się doniesienie o odkryciu tajnej drukarni Ruchu, przez pomyłkę przy łamaniu kolumn, pod datę „Warszawy, 22 grudnia.“ Powinno zaś ono znaleźć miejsce pod „Warszawą, 24 grudnia.“ Tym sposobem, użyte tam wyrażenie: „dnia wczorajszego“, znaczy dzień 23 grudnia, nie zaś, jakby czytelnik mógł mniemać, dzień 21 grudnia.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [4173]

W sprawie dotyczącej się konkursu nad majątkiem braci Adam będą dnia

16 stycznia 1863

przed południem o godzinie 11 w izbie na parterze No. 1 przed komisarzem konkursu, należące do masy konkursowej aktywa publicznie najwięcej dającym sprzedane.

Poznań, dnia 15 grudnia 1862.

Król. Sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Komisarz konkursu.

Publiczne wywołanie.

Zameżna Matylda Heichel, z domu Schlabit z Poznania, wniosła przeciwko mężowi swemu Józefowi Heichel, który w kwietniu 1851 r. Poznań opuścił i odtąd żonie swęj żadnej o sobie nie dał wiadomości, skargę rozwodową, żądając uznania jako za jedynie winną stronę i wskazania go jako taką na prawne kary rozwodowe i ponoszenie kosztów procesu.

Na cel repliki rzeczony skargi wyznaczono termin na dzień 5 maja 1863 r. przed południem o godzinie 11 przed panem asesorem Müller w naszym lokalu instrukcyjnym, No. 13. Oskarżonego kupca Józefa Heichel zapożywa się niniejszym publicznie na rzeczony termin pod zagrożeniem, iż w przypadku niestawienia się jego, na wniosek skarżący według jej skargi rozstrzygnie się.

Poznań, dnia 17 listopada 1862.

Król. sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych. [4174]

Tygodnik Poznański,

pismo naukowo-literackie,

obejmujące przeglądy literatury bieżącej, krajowej i zagranicznej, rozprawy naukowe roz-

maitéj treści, pamiećniki, zyciorisy, opowiadania historyczne, opisy zajmujące, korespondencje i wiadomości o ruchu literackim, przemysłowym i artystycznym — będzie i w r. 1863 arkuszami co tydzień w piątek wychodziło. Czwarty arkusz każdego miesiąca ma być poświęcony szkołom elementarnym i literaturze ludowej i będzie go można osobno zapisywać pod tytułem: **Pedagog.**

W razie dostatecznej ilości prenumeratorów dołączając się będzie tak do Tygodnika jak i Pedagoga jednoarkuszowy co miesiąc dodatek.

Prenumerata ćwierćroczna wynosi w redakcyi, księgarniach i na poczcie:

na Tygodnik Poznański 1 1/2 tal.

na Pedagoga 1 1/2 zlp. (4107)

Gazeta rolnicza.

Gazetę rolniczą zamierzaliśmy wydawać w roku przyszłym z tą samą dążnością i z temi celami jak w latach ubiegłych. Nie obiecujemy wiele, lecz pierwiastkowy program nasz, program, który da się określić w słowach: służenia sumiennie i poczciwie sprawie narodowej, z całą usilnością prowadzić i coraz bardziej uwidatniać uważamy za święty nasz obowiązek. Nie od nas to samych zależy; współdziałaliśmy w tej trudnej dla dobra ogółu pracy jest konieczny, o niego więc szczerze i nadal prosimy.

Zewnętrzna postać Gazety Rolniczej pozostanie w 1863 roku tą samą, też same bezpłatne dodatki, może tylko w innę, dogodniejszej dla czytelników formie. Wreszcie cena zlp. 6 gr. 20 na kwartał zostaje niezmienna.

Prenumerować można na wszystkich stacyach pocztowych Monarchii Pruskiej, w której cenniku pism pocztowych jest Gazeta Rolnicza zamieszczoną.

Zwracamy przytęm uwagę prenumeratorów naszych na wydawnictwa ludowe przez gazetę Rolniczą bez żadnych widoków materialnych, jedynie dla dobra sprawy ojczystej uskutecznione, do których zaliczamy:

1. Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1863, 10 arkuszy druku i kilkadziesiąt drzeworytów obejmujący, malowanym obrazkiem św. Wojciecha ozdobiony. Cena zlp. 1.

2. Włościanin polski czyli wykład gospodarstwa wiejskiego dla włościan i szkół rolniczych przez Zygmunta Gawareckiego, 30 arkuszy. Cena zlp. 6 gr. 20.

3. Komornica, czyli tajemnice życia wiejskiego, przez Walerego Wielogłowskiego, 24 arkusze druku. Cena zlp. 5.

4. Powieści dla ludu, z trzema obrazkami, przez Jana Kontrymowicza, 6 arkuszy druku. Cena zlp. 1.

Liczne szkółki dla ludu wiejskiego zaopatrzone być powinny w dzieła powyżej wymienione; dla tego też zwracając na nie uwagę obywateli ziemskich, szczególnież W. Ks. Poznańskiego i Szląska, zawiadamiamy, że gdy nadeszłaż zniżoną cenę tal. 2 i 15 sgr., takowe dzieła kosztem własnym przesłać im nie omieszkamy.

— Upraszamy wreszcie o spieszne zaprenumerowanie pisma naszego na właściwych stacyach pocztowych od tego bowiem zależy regularne odbieranie pisma naszego, mianowicie pierwszych jego numerów z początku roku przyszłego. (4089)

Mieczynski Adam, redaktor.

Księgarnia J. Friebscha w Ostrowie poleca

Rok wiejski,

zeszyt 5 — książeczka kołędowa.

Cena 2 1/2 sgr.

Rzeczona nader tania, powszechnie jak najmiliej przyjęta książeczka zawiera pomiędzy innymi wysoko cennymi przyczykami także przydłuższą poczyą Lenartowicza. (4165)

Obwieszczenie. (4171)

Osoba nieżonata dobrej reputacyi, mówiąca po polsku i po niemiecku, wieku lat 29, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, umiejąca wszelkie roboty, jako to: haft, szycie białe, krawiezdzieczynie, stroje, pranie, kuchnią i t. d. życzy objąć obowiązki za gospodynią, garderobianę lub też za szwaczkę. Reflektujący mogą się zgłosić u wdowy Fryderyki Szulezewskiej w Buku pod Num. 225.

Ze względu na uwiadomienie po gazetach niemieckich rozgłaszane, jakoby do Koźmina lekarza sobie życzone, zauważamy niniejszym, iż my w tym względzie jesteśmy szczęśliwi, ponieważ lekarza, życzeniem naszym odpowiadającego już mamy.

Koźmin, dnia 19 grudnia 1862. * [4112]

Młodzieniec porządnym rodziców, posiadający dostateczne wiadomości szkolne i mówiący tak po niemiecku jak po polsku, znajdzie w handlu naszym natychmiast umieszczenie jako uczeń

Ed. Bote i G. Bock,

[4158] Poznań, ulica Wilhelmowska No. 21.

Kancelistę dobrze i ortograficznie po polsku i niemiecku piszącego, zatrudnić mogą w mem biurze.

Szuman,

(4067) obrońca i notaryusz w Szamotułach.

Nauczyciel domowy, znajdzie zaraz umieszczenie. Bliższą wiadomość powziąć można listownie, pod adresem: A. A. post. rest. Stare Bojanowo. (4143)

Ogrodnik artystyczny C. Jamé w Lubostro- niu p. Łabiszynie koło Bydgoszczy, może wskazać kilku zdalnych ogrodników w kraju lub za granicę. Polacy władający także po niemiecku. [4172]

Organista choralny i muzyk z chludnymi zaświadczeniami, zdolny pouczyć śpiewu kościelnego lub prowadzenia muzyki, do której posiada własne instrumenta, poszukuje stosownego miejsca od św. Wojciecha 1863 r. Bliższą wiadomość udzieli Pan Sumiński, organista przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu. [4178]

BILETY
z powinszowaniem Nowego Roku w znacznym wyborze poleca [4177] **E. Morgenstern.**

Sprzedż drzewa.
W poniedziałek, dnia 5 stycznia 1863 sprzedawac się będzie drogą publicznej licytacji najwięcej dającym w rewirze Wydry, leśnictwa Głupon, około 400 sztuk sosnowego drzewa budulcowego i pod piłę. [4125] Dom. Głupon.

Lampy wszelkiego rodzaju reparauje **H. Klug,** [4070] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

Nadszedł pierwszy transport prawozowego **kulmbachowskiego Bockbier,** które szanownej publiczności uprzejmie polecam. **M. W. Falk,** [4160] ulica Zamkowa No. 4.

Lokal winny, **piwny i restauracyjny** **H. Baltes,** ul. Fryderykowska, nr. 31.

Z dniem 1 stycznia 1863 r. odstąpiłem swą kuchnię mego lokalu winnego, piwnego i restauracyjnego kucharzowi panu Władysławowi Gruszczyńskiemu na własny jego rachunek.

Oprócz stołowania według cenika będzie także stołował miesięcznie po 6 tal. Poznań, 24 grudnia 1862 r.

Herman Baltes.

Odnosnie do powyższego oznajmienia upraszam o taskawe jak najwcześniejsze zamówienia stołu. Wybornymi, sutemi i gustownie obranemi potrawami po cenach umiarkowanych, starać się będę, aby pozyskać i zapewnić sobie zadowolenie szanownych gości.

Władysław Gruszczyński, (4145) kucharz.

Handel win ANTONIEGO PFITZNERA

w Poznaniu, Stary Rynek poleca Szanownej Publiczności swój znaczny Skład win wszelkich a mianowicie węgierskich po cenach bardzo umiarkowanych. [4179]

Swieże makuchy siemienne i rzepiowe poleca w najlepszej jakości i po umiarkowanych cenach rafineria oleju **Adolfa Asch,** (4176) ulica Zamkowa No. 5.



150 macior kotłych po baranach, z owczarni Szląskiej, ma na sprzedaż Dom. Małpin pod Dolskiem. (4088)

BAZAR.
Salle Romaine.
Dzisiaj w Wtorek wielkie przedstawienie, na które uniżenie zaprasza [4180] **Charles,** dyrektor.

Salon Lamberta.
W srode, dnia 31 grudnia r. b. **wielki bal maskowy** z maskami i bez nich.

Początek o godzinie 8. Wstęp dla panów po 10 sgr., dla dam 7 1/2 sgr. Do godziny 5 dostać można w samymże lokalu biletów, zaś u pana H. Baltes, ulica Fryderykowska No. 31 dla panów po 7 1/2, dla dam po 5 sgr. Zdjęcie maski jest dowolne. Ubioru maskowe w garderobie. [4175]

Poczty osobowe odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.

z Pniew do Lwówka, Trzciana, Brójc, Świebodzina i Dusznik,

z Gorzyna do Międzychodu

z Skwierzyny do Landsbergu n. W.

do Kargowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana,

z Stęszewa do Buku,

z Grodziska do Nowego Tomyśla,

z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,

z Wolsztyna do Zbąszczy,

do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,

z Gniezna do Witkowa, Kłocka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowroclawia, Gniewkwa, Torunia,

do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,

z Śremu do Zaniemyśla, Książa,

z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,

do Nakła na Owinska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kępnia o godz. 9 przed południem,

z Rogoźna do Obornik,

z Wągrowca do Gołańczy,

do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Środe, Nowe- miasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed po- łudniem,

do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklę i Września w południe o godz. 12 minut 45,

z Strzałkowa do Slupcy i Warszawy,

z Wrześni do Pogorzeli i Miłosławia,

z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzy, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłocka, Łopienna, Janowca, Srebrnejgóry,

do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem,

do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakonie- wice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem,

z Cylichowy do Świebodzina, Zielonégóry,

do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszczy- nia, Babimostu, Cylichowy,

z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza,

z Skwierzyny do Bledzewa,

do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem,

z Kurnika do Zaniemyśla,

z Śremu do Książa,

z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza, z Koźmina do Dobrzyca,

z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmie- rzyca,

do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Środe, No- wemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.

z Środy do Zaniemyśla,

z Nowogoniasta do Żerkowa,

z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,

z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Ka- lizsa, Skalmierzyc, Mixtatu,

do Wągrowca na Owinska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,

z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłocka, z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ujścia, Piń, do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzy Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem, z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia, z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowroclawia, Gniewkwa, Torunia.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 29 grudnia.
Żyto: bez obrotu, wyp. 56 wepeli, na gr. 38 3/4, gr.-sty. 39 3/4, sty.-luty 39 3/4, luty-marz. 39 3/4, marz.-kw. 39 3/4, na wiosenną odstawę 39 1/2 tal. pl. Oko- wita: bez beczki. słabo się trzymała, na gr. 13 3/4, sty. 13 3/4, luty 14, marz. 14 1/4, kw. 14 3/4, maj 14 1/2 tal. pl.

Berlin, 28 grudnia.

Pszonica: w miejscu 25 szeffi 60-72 tal. plac wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 46 1/2-47 1/2, wyp. 9000 cent, na gr. 46 3/4-1/2, gr.-sty. 46 1/2-3/4, sty.-luty 46 1/2, na wiosenną odstawę 45 3/4-1/2, maj-czer. 45 1/2 tal. pl. Jęczmień: 25 szefi, wielki 34-39 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 21-24, na gr. 23, gr.-sty. 22 3/4, na odstawę wiosenną 22 3/4, maj-czer. 23 1/4 tal. pl. Oliej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 14 1/2, żąd., na gr. 14 1/2-1/2, gr.-sty. 14 1/2-3/4, pl., sty.-luty 14 1/2, żąd., kw.-maj 14 1/2-3/4, pl., maj-czer. 14 1/2 tal. żąd. Oko- wita: 8000% Tralasa, w miejscu bez beczki 14 1/2-1/2, pl., wyp. 20,000 kwart, na gr. 14 1/2-1/2-3/4, sty.-luty 14 3/4, kw.-maj 15 1/2, maj-czer. 15 3/4-1/2, czer.-lip. 15 2/4-16, lip.-sier. 16 1/4, tal. pl.

Wrocław, 27 grudnia:

Na targu: piękna sred. pośled. sgr. sgr. sgr. Pszenica biała 79-81 76 70-73 " żółta 74-75 72 67-70 Żyto " 52-53 51 49-50 Jęczmień 37-39 36 34-35 Owies 25-26 24 22-23 Groch 52-55 50 47-49

Rzop: 254-246-224 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt, stałe ceny, wyp. 1000 cent, na gr. 42, gr.-sty. i sty. luty 41 3/4, pl., luty-marz. 42, żąd., marz.-kw. i kw.-maj 42 tal. pl. Owies: na gr. 21 1/2, kw.-maj 21 tal. żąd. Oliej rzepiowy: w miejscu 14 1/2, żąd., na gr. 14 1/4, gr.-sty. 14 1/2, sty.-luty 14, pl., luty-marz. 14, kw.-maj 13 3/4, tal. żąd. Okowita: wyp. 27,000 kwart, w miej- scu 14 1/2, pl., na gr. i gr.-sty. 14 1/4, sty.-luty 14 1/4, luty-marz. 14 1/2, żąd., marz.-kw. 14 3/4, kw.-maj 14 3/4, maj-czer. 15 tal. pl.

Szczecin, 27 grudnia.

Na targu: Pszenica: wepel 66-68. Żyto: 44-45. Jęczmień: 32-34. Owies: 20-24. Groch: 42-45 tal.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 85 funt. żółtiej wepel 67-68, gorsza galicyjska 60, biała krakowska 68 1/2, 83-85 funt. żółtiej na wiosenną odsta- wę 70 1/2, 3/4 tal. pl. Żyto: w miejscu 2000 funt. 45 1/2-46 pl., na gr. 46 3/4, gr.-sty. 46, sty.-luty

45 1/2, na wiosenną odstawę 46 3/4, pl., maj-czer. 46 tal. żąd. Jęczmień: marchijski w miejscu 70 funt. 32 tal. pl. Groch: na paszę 42-1/2, tal. pl. Oliej rzepiowy: w miejscu 14 3/4, na gr. 14 1/4, kw.-maj 14 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 14 3/4, na gr.-sty. i sty.-luty 14 3/4, na wiosenną odstawę 15 1/2-3/4 tal. pl.

Gdańsk, dnia 27 grudnia.
Powietrze niestałe, po większej części pochmurne, deszcz i śnieg padają naprzemiennie. Wiatr północno- zachodni, bardzo silny.

W Anglii targo zbożowe w tym tygodniu, z przy- czyny świąt wprawdzie nie bardzo były ożywione, powszechnie jednakże notowano stanowcze polepsze- nia w transakcyach, a na wielu placach, jak to w Li- werpolu i Wakfield placow o 1 szyl. na kwarterz drożej, jak w początku zeszłego tygodnia.

Do Falmouth i Queenstown mało tylko przybywa- ładunków z południowej Europy i Ameryki, które- doby były odbyt, tak że zaledwo około 15,000 kwart. niesprzedanych na placu zostało. W Londynie pszenica zagraniczna chętnych znajdowała kupców i ceny o 1 do 1 1/2 szyl. na kwarterz się podniosły.

W Francji pozycya targów mało się zmieniła, pokup niewielki a dowozy wystarczające na potrzebę konsumcyi. Baissa jednakże mniej powszechna i le- ba na niektórych placach ceny znów o 30 do 40 cen- na hekt. się cofnęły, to nawzajem na innych targach niejakię wzmożenie notowano.

Na samym placu transakcyje wprawdzie nie były zbyt liczne, jednakże lepsza chęć do pokupu była w- doczną i ceny o pełne 5 gld. a nawet więcej na las- cie się podniosły. Pomimo tygodniowej odwilży Mo- tana pokryta lodem, — nie wstrzymuje to jednak- ładowania okrętów — nasi bowiem eksporterow w skutek pomyślniejszych wiadomości z Anglii na o- całe ładunki do portu wyprawiają.

Ceny żyta utrzymały się bez zmiany, a groch o 3 gld. się wzmożniły. Na odstawę wiosenną zakon- traktowano około 600 tasztów, po większej części u- maj czerwiec i placowo po 320 gld. za taszt.

W tygodniu sprzedano pszenicy 12,600 szefi żyta 4200 szefi, jęczmienia 420 szefi, grochu 8400 szefi Placowo za szefel prus.

	funty	luty	fun.	tal.	gr.	tal.	gr.	tal.	gr.
Pszonicy	79	7	79	27	2	11	8	2	12
Żyta	81	25	82	20	2	16	3	2	20
Jęczmienia	84	10	85	4	2	22	6	2	25
Grochu	85	20	86	13	2	27	—	2	28
	87	3	87	22	2	25	10	2	29

Wszystkie sprzedaż po 85 funt. celnych.

Kursa Zamian:

London	6	20 3/4
Hamburg	—	151 3/4
Amsterdam	—	143 3/4

Aleksander Makowski et Comp.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

	29 grudnia 1862	30 grudnia 1862	31 grudnia 1862
Pszonicy pięknej szefi 16. grn.	2 16 3	2 17 1	2 18 1
" sredniej "	2 12 6	2 13 6	2 14 6
" ordynar. "	2 5	—	2 10
Żyta ciężkiego "	1 20 6	1 22 6	1 24 6
" lżejszego "	1 16 3	1 17 3	1 18 3
Jęczmienia dużego "	1 7 6	1 8 6	1 9 6
" małego "	1 5	—	1 7
Owsa " "	—	25	— 27
Grochu do gotow. "	1 20	—	1 21
" na paszę "	1 15	—	1 17
Rzepiu zimowego "	—	—	—
Rzepiku zimowego "	—	—	—
Rzepiu letowego "	—	—	—
Rzepiku letowego "	—	—	—
Tatarki " "	1 5	—	1 10
Perek " "	—	12 6	— 14
Masła, garn. " "	2 10	—	2 20
Koniczyny czerw. "	—	—	—
Koniczyny białej "	—	—	—
Siona, cent. " "	—	—	—
Słomy, " "	—	—	—
Olaju, " "	—	—	—
Spiritusu (beczka 100 kw.)	—	—	—
80% Tral. dnia 27 grudnia	13 15	—	13 20
dnia 29	—	13 15	— 13 20

KURS GIEŁDY W BERLINIE.			
dnia 27 grudnia.			
Papery pruskie.	%	śr. dano.	pla- cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	102
— rząd. 1859	5	—	107 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99 1/4
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	102
— 1856	4 1/2	—	102
— prem. 1855	3 1/2	—	123 1/2
Obliży długu skarbu	3 1/2	—	90 1/8
— Marchii	3 1/2	—	90
Listy zast. March.	3 1/2	92 3/4	—
— Prus Wsch.	3 1/2	88 3/4	—
— " "	4	99 3/4	—
— Pomer.	3 1/2	—	92
— W. Ks. Pozn.	4	—	100 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	99 1/2
— (nowe)	4	—	97 1/2
— Szląskie	3 1/2	—	95 1/4
— gwar. B.	3 1/2	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	88 1/2
— " "	4	—	99 1/2
— rent. March.	4	—	99 1/2
— Pomer.	4	—	99 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	99 1/2
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2
— Nadreńskie	4	—	99 1/2
— Saskie	4	—	100 1/2
— Szląskie	4	—	100 1/2
Papery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	64
— pożycz. narod.	5	—	70
— Obliży 250 fl.	5	—	79 3/8
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	90 3/8
— " "	4	—	97 3/8
Rosy. pożycz. angiel.	5	—	95 3/8

	%	śr. dano.	pla- cono.
Polsk. obliży skarbu	4	—	84 1/2
— Cert. A. 300 zł.	5	94 3/4	—
— B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z n. w R.S.	4	—	89 3/8
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93 3/8
Pleniądze.			
Frydrychsdyry	—	—	113 1/2
Lujdory	—	—	109 1/8
Złota. funt. cel.	—	—	460
Srebra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99 1/8
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99 1/8
Austr. bank.	—	—	85 1/8
Polskie bil. bank.	—	—	89 1/8
Disk. bank. od weksli	—	—	4 3/8
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	147 3/4
Berlin-Hamb.	4	—	126 1/2
Berl.-Pocz.-Magd.	4	—	215 1/2
Berl. Szczeciń.	4	—	136 1/2
Wrocł.-Freib.	4	—	142 3/4
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	84 3/4
Koźlo-Bogumin.	4	—	63
— pierwot.	4 1/2	—	94 3/8
— " "	5	98 1/2	—
Dolno-Szl.-March.	4	99	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	66
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63 3/8
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	176	—
— Litt. B.	3 1/2	156	—
— Opol.-Tarnowic.	4	—	57
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	110
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117 1/2

	%	śr. dano.	pla- cono.
Berl. Tow. hand.	4	—	99
Gdański bank. pryw.	4	—	106
Dysk. Udział kom.	4	—	101 1/2
Gota. bank. pryw.	4	—	94 3/4
Hanow. dito	4	100 1/2	—
Królew. dito	4	101 1/2	—
Lipsk. Stow. kred.	4	—	80 3/4
Magd. bank. pryw.	4	—	92 1/2
Pomor. bank. rycer.	4	—	98 3/4
Pozn. bank. prow.	4	—	99
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	124 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	—	101 1/2
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	99
Minerwy Szląskiej	5	—	29 3/4
Concordia	4	—	110 3/4
Magd. assek. ogn.	4	—	560
Obliży z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	100 1/4	—
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	100 1/8
— II. Em.	4 1/2	—	99 3/4